

Piątek dnia 19. lutego 1904.

PRENUMERATA:

We Lwowie:

miesięcznie 1 kor. — h.
z odnośn. 1 kor. 40 h.
z przes. poczt. 1 kor. 50 h.

W Krakowie:

miesięcznie 1 k. 25 h.
z odnośn. 1 k. 50 h.
z przes. poczt. 1 k. 75 h.

LWÓW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 698.
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.

KRAKÓW, Redakcja i Administracja, Szewska 27.
Wychodzi o godzinie 7. rano. — Egzemplarz 6 hal.

Listy i artykuły nadsyłane należy wprost do Redakcyi do Lwowa. Rękopisów Redakcyi nie zwraca. Niezauważonych listów nie przyjmuje się.

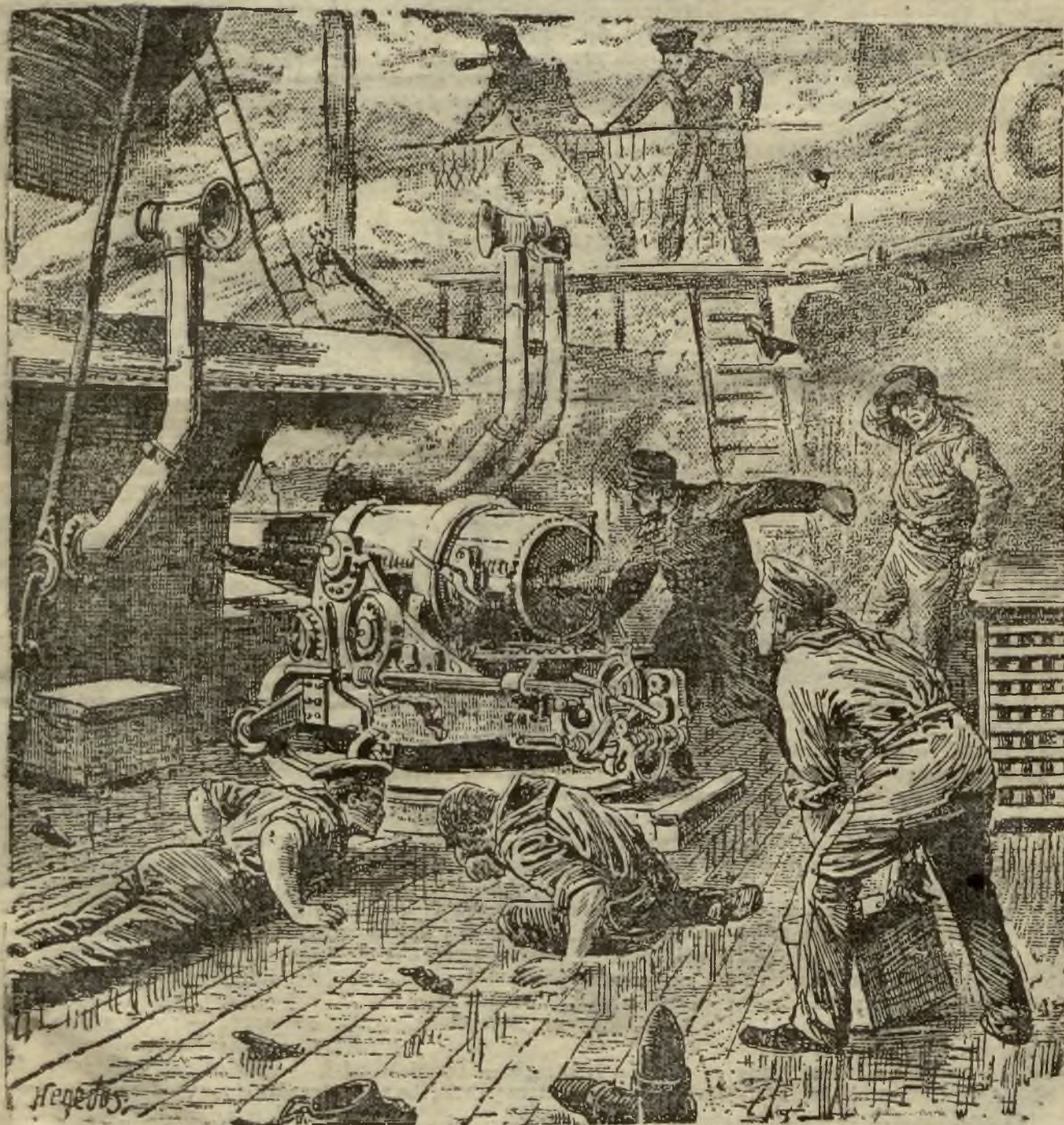
Redaktor: Bronisław Laskowicki.

Ogłoszenia po 20 halerzy za wiersz petiłow jednoczypłowy. Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej taryfy. Nadesłane po 50 halerzy za wiersz petiłow.

Połączenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy” do nabycia we wszystkich Biurach i trafikach w całej Galicyi!

Okręt wojenny japoński.



Przygotowania do dania wystrzału.

† Bronisław Szwarce.

I znów odeszła z pośród nas jedna z tych świetlanych postaci, których życie całe bywa, jakby służbą żołnierską na wyłomie, a pełne szczytnych poświęceń, pracy wielkiej i niezmordowanej, miłości gorącej a przezycystej — pozostaje na zawsze wzorem dla młodych pokoleń, drogowskazem, jak służyć trzeba Ojczyźnie. Bo zmarły wczoraj Bronisław Szwarce, członek rządu narodowego w r. 1861/2, długoletni więzień w Szysselburgu, później Sybirak, a w końcu cichy pracownik na rozległym polu odrodzenia narodowego — był zawsze i nadowszystko Polakiem, który ma przed oczyma jeden tylko cel, a to szczęście współbraci i wolność swego narodu. Z przekonania prawdziwy demokrat, w najszlachetniejszym znaczeniu, nie należał jednak Szwarce do żadnego stronnictwa — pracował natomiast i łączył się chętnie z wszystkimi, w których szczerzy patryotyzm wierzył i których dobrą wolę w pracy narodowej uznawał.

Na stanowisku, raz zajętem, pozostał do ostatniej chwili, ustępstw, ni kompromisów z wrogiem nie uznawał nigdy, tak, jak nigdy nie opuszczała go płomienna miłość Ojczyzny, wysrana z piersi matczynej i młodzieńczy nawet pod siwym już wło-

sem zapal w służbie dla umiłowanej nad wszystko sprawy.

Sp. Bronisław Szwarce urodził się w r. 1834 w miejscowości Lochrist w Bretonii, w departamencie Cote du Nord, gdzie ojciec jego Józef, były patron trybunału mazowieckiego, po upadku powstania listopadowego, internowany został przez Francję, jako jeden, nawet na emigracji, najniebezpieczniejszy rewolucjonista.

W r. 1844 przeniósł się sp. Bronisław Szwarce wraz z rodzicami do Paryża, gdzie jako student francuskiego pensjonatu prywatnego, odbierał dalsze wykształcenie.

W r. 1848 gorąca krew rewolucyjna, odziedziczona po ojcu, wygnała czternastoletniego wyrostka na barykady. Sp. Szwarce biegł w czasie lutowej rewolucji wraz z ludem paryskim, z nim razem stawał na barykadach i z nim wreszcie dotarł aż do wnętrza Tuillerów. W kilka dni później, dnia 24 lutego stracił ojca.

W r. 1852 ukończył ze stopniem licencyata szkołę średnią, w r. 1855 centralną szkołę inżynierii (*Ecole generale*) w Paryżu z dyplomem inżynierskim, poczem przeniósł się do Wiednia, gdzie jako inżynier zatrudniony był przez dwa lata przy budowie nowych linii kolejowych. Tutaj zapoznał się na gruncie rewolucyjnych konspiracyj z dr. Kubalą i przedstawicielami młodzieży czeskiej, poczem miał zamiar przenieść się do

Petersburga, również w charakterze inżyniera kolejowego. Rząd rosyjski odmówił mu jednak zatwierdzenia paszportu, tak, że tylko dzięki przypadkowi sp. Bronisław Szwarce w r. 1859 otrzymał pozwolenie na pobyt w Warszawie. W r. 1860 zatrudniony był on przy budowie linii kolejowej w Białymstoku.

Obok prac zawodowych nie zaniedbywał sp. Szwarce konspiracyj politycznych, które, po wypadkach lutowych w Warszawie, objęły gęstą siecią cały kraj. Wypadki te zastały sp. Szwarcego w Petersburgu, dokąd się był udał jako tłumacz. Wróciwszy do Białegostoku, rozpoczął wydawnictwo tajnego pisma w języku białoruskim pt. *Chutorka* (gawęda) *staroho dida*. Zwrócił tem na siebie podejrzanie rządu rosyjskiego tak, że musiał czempredziej uciekać do Warszawy, gdzie dopiero naprawdę wpadł w wir przedpowstańczych agitacyj.

Przedewszystkiem wstąpił do komitetu centralnego, który niezależnie od organizacji Mierosławczyków, stanowiął wówczas rząd narodowy. Z początkiem roku 1862 stanął sp. Szwarce razem z Agatonem Gillerem, Władysławem Koskowskim, Daniłowskim, Jarosławem Dąbrowskim, Wernickim i Witoldem Marczewskim na czele tegoż komitetu centralnego i mimo zmian, jakie w komitecie w ciągu roku zaszły, pozostał w nim aż do końca. Z początkiem grudnia bawił sp. Szwarce w Krakowie, gdzie współ-

ROMAN KMITA.

39

„Siewca złota”.

POWIEŚĆ

Wśród tego p. Aliquis nie próżnował. Wszystkie wieści o Karolu, z jakiegokolwiek mógł je zasięgnąć źródła, żywe budziły w nim zainteresowanie. Zapisywał je skrzętnie w swym notatniku, ufny, że po nite dojdzie do kłębka. Żadna plotka nie była w jego mniemaniu bez wartości, bo w każdej bajce tkwi bodaj drobne ziarno prawdy. Trzeba tylko mieć zdolność krytycznego poglądu na sprawy i zdolność kombinacji, a p. Aliquis święcie był przekonany, że posiada je w wysokim stopniu.

Miał mnóstwo zajęcia, bo renomowane „biuro” jego posiadało liczną klientelę. Ale traktował teraz te rzeczy „bez przekonania” — jak ma-

jedną tylko myślą — wykrycia Karola. Odrabiał „kawalki” rzemieślniczo, a nie jak artysta — to było własne jego określenie.

W pierwszej chwili chciał tak samo *per nogam* potraktować sprawę, z którą zgłosił się doń w zaufaniu nawet znany artysta, muz kochanek, a właściwie Apellesa czeladnik, Kraplacki — ten sam, o którym Kasia opowiadała córce inżyniera w zwierzeniach swych redutowych.

Pana Aliquisa ubawiła artystyczna nieśmiałość mistrza pędzla. Rumienił się, jak panna, stanawszy przed detektywem. Widocznie wstyd mu było siebie samego, ale to, co przywiodło go do p. Aliquisa, było jeszcze silniejsze nawet od wstydu. Okrążał zdaleka właściwą sprawę i detektyw musiał bardzo hamować się, aby utać swe zniecierpliwienie.

— A więc był pan na reducie — pytał klienta prawie machinalnie. — I kiedy?

— Dnia 1. lutego — brzmiała odpowiedź. — Wiem napewno, bo tę datę zapisałem.

Panu Aliquisowi błysnęły nagle

oczy, aż do tej chwili mgłą ospałości przysłonięto.

— Pierwszego lutego?

Ta data była i dla niego ważna, bo wskazywała dzień nieszczęsny, w którym tyle przykrości, jak z kubła wylało się na głowę detektywa. Więc prawie mimowoli szepnął:

— Ach, po takim feralnym dniu wszystkiego spodziewać się można!

— Masz pan rację — podjął skwapliwie artysta. — Spodziewałem się zupełnie czego innego, no, i oto, co za zawód.

— Ale o cóż właściwie szanownemu panu idzie? — pytał Aliquis.

Płacząc bezładnie wyrazy, w ciągłym zakłopotaniu, opowiedział artysta dzieje redutowej swej zabawy, poznanie się z tajemniczym dominem, zajęcia, jakie ono w nim obudziło itd. itd.

— A czy widziałeś pan cokolwiek z twarzy? — pytał mistrz do delikatnych poruczeń.

— Zaledwie odrobinę: łagodnie zaokrągoną, doskonałą w tonie, bródkę; miernie wydatne, dość żywo inkarnowane usta i — naturalnie o

nie z Ludwikiem Kubalą przeprowadził organizację Galicyi na wypadek powstania.

Nie mając najmniejszego przecucia o mającym rychło nastąpić ruchu zbrojnym, tem bardziej, że komitet centralny uchwalił rozpocząć powstanie z wiosną roku 1863, a na razie wobec grożącej branki Wielopolskiego przeprowadzał dyslokację młodzieży warszawskiej po prowincyi, zajmował się śp. Szwarce dalszą organizacją, gdy w tem dnia 22. grudnia został jak najniespodziewaniej aresztowany.

Moskwa nie domyślała się początkowo, kim był więzień, tembardziej, że odmawiał on wszelkich wyjaśnień, wiedząc, że jako schwytywany z bronią w ręku niechybnie zostanie na śmierć skazany. Z drugiej strony w razie stwierdzenia tożsamości osoby, czekała go również śmierć, gdyż rząd rosyjski nałożył był jeszcze przedtem cenę na jego głowę. W takiej sytuacji dowiedział się śp. Bronisław Szwarce w cytadeli o wybuchu powstania. Śledztwo zakończyło się d. 13. maja 1863 skazaniem Bronisława Szwarcego na śmierć przez powieszenie. Skazanieca przeniesiono do osobnej celi i kazano mu się przygotować na szubienicę. Począwszy od 16. maja trwały te przygotowania przez całe dwa tygodnie. Codziennie odwiedzał go pastor Dühl (p. Szwarce był protestantem-kalwinem) i co-

dziennie dysponował go na śmierć, która mimo to nie nadchodziła.

Ostatecznie po dwu tygodniach oznajmiono mu, że został „ułaskawiony“ i skazany na całe życie do robót w kopalniach nerczyńskich. Dnia 13. czerwca wywieziono go z Warszawy, w dwa dni później znajdował się ś. p. Szwarce już w Wilnie, poczem na Petersburg, Moskwę, Niżny Nowgorod, Kazań odwieziono go wraz z innymi wygnańcami do Permy. Z Permy transport poszedł dalej, a ś. p. Szwarcego zwrócono z drogi bez podania bliższych powodów napowrót do Petersburga, poczem 6. lipca 1863 osadzono go w silnej twierdzy, grobie dla żywych, Schliesselburgu nad Ladogą.

Tutaj w zupełnie odosobnionej celi, jako więzień szczególnie „niebezpieczny“, siedział ś. p. Szwarce pełnych lat siedm, aż wreszcie w roku 1870, ze względów na zdrowie podupadłe, przeniesiono go do Turkestanu.

Okres swojego więzienia w Schliesselburgu i usiłowania ucieczki opisał ś. p. Szwarce dokładnie, w wydanej przed kilku laty książeczce p. t. „Siedm lat w Schliesselburgu“. Opis to przerażający ponurą grozą i niewystowionemi mękami. Towarzysze więzienia z cel sąsiednich dostawali pomieszania zmysłów, a ś. p. Szwarce wytrwał i doczekał się bez prosby i błagań tej chwili, kiedy sam rząd rosyjski przeniósł go dla poratowa-

nia zniszczonego zdrowia na dalekie, choć nie mniej straszne wygnanie.

Obawiając się jednak ucieczki, zesłał rząd rosyjski później ś. p. Szwarcego do Tomsku. Ale i tu nie zrezygnował on z nadziei wywołania jakiegoś ruchu zbrojnego a przynajmniej ucieczki.

W tym celu wziął udział w tajnej organizacji t. zw. „Narodnej woli“. Rząd rosyjski odkrył jednak nici spisku, ś. p. Szwarce dostał się wraz z innymi do więzienia, a po odsiedzeniu kary, zesłany został w roku 1884 do Irkucka, a z tamąd w drodze administracyjnej zsyłki do Tunki. W r. 1890 wydalony został wreszcie z granic Wszechrosyi. W lipcu 1891 wyjechał z Tunki, w marcu 1892 znalazł się w Krakowie, gdzie znalazł chwilowy przytułek w redakcyi *Nowej Reformy*, a następnie posadę skromną urzędnika w biurze solnem Wydziału krajowego we Lwowie.

Od tego czasu żył śp. Bronisław Szwarce między nami we Lwowie, ciesząc się ogólną sympatją w najszerszych kołach naszego społeczeństwa, dla swoich szczerze demokratycznych i postępowych zasad, jak najmniej ujmującej słodyczy, która go w stosunkach z ludźmi zawsze cechowała.

W ostatnich czasach straszna choroba raka powaliła tę żelazną naturę, która nie ugięła się przed 22-letniem więzieniem na łożu boleści. Po kilku

czy, stalowej barwy, żywe, silnie błyszczące, ciekawskie...

— I tak dalej, i tak dalej — przebrał pan Aliquis. — Owoz to domino...

— Przyrzekło, że da mi się poznać dnia następnego w sposób zresztą zupełnie salwujący przyzwoitość: *Eine ehrbare Annäherung* — jak powiadają Niemcy. — Byłem też o oznaczonej godzinie we wskazanym miejscu, ale nadaremnie.

— Wzięto pana „na kawał!“ — sentencyonalnie zauważył detektyw. — Czy wobec tego nie byłoby rzeczą najprostszą puścić całą historję w niepanięć.

— Nie mogą. Pan nie pojmujesz nawet, jaki mnie trapi niepokój. Świat zbrzydł mi formalnie.

— Kto wie, czy nie zbrzydłby jeszcze bardziej, gdyby pan domino owe poznał? A jeśli to stara maskara, lub brzydula?

Malarz uśmiechnął się ironicznie.

— Szanowny pan pozwoli, ale jako malarz, mam rutynę w rozpoznawaniu brzydoty od piękności. Bądź co bądź domino zawojowało mnie i mu-

szę dowiedzieć się, kto ono. W tym też celu przybyłem do szanownego pana. Wszak nie odmówisz mi pomocy. Tyle słyszałem o pańskim sprycie...

— Mój panie, ozwał się Aliquis, jakże jednak mam ja szukać wiatru w polu? Pewne dane mieć przecież muszę. Przypomnij pan sobie... Może znajdują się jakieś wskazówki.

— Hm, piękna i młoda dama (bo stanowczo twierdzą jedno i drugie), zna widocznie stosunki tutejsze i tutejszych ludzi doskonale...

— Takich jest mnóstwo!

— Od półtora roku nie tańczy z powodu zakazu lekarskiego.

— No, to mi za mało!

— Czytała w oryginale „Odrodzenie“ Tolstoja i zna „Maternité“ Briexgou.

— A więc umie po rosyjsku, po francusku. Cóż więcej...

— Ach, prawda! Jeszcze jedno. Na reducie ogromną sensacyę sprawiło pojawienie się pewnej osobliwej pary: starszego jegomościa ze wspinałem białem dominem. Co do jego-ności, to mój wzrok malarski wykrył

że bodaj czy nie był on tylko ucha-rakteryzowany, co prawda znakomicie. Znadto świeżo posiadał cerę, za żywe oczy. I, co najdziwniejsze, jegomość, wychodząc, cisnął mojemu dominu liścik. Domino było niezmiernie zdziwione tem wszystkim.

— A liścik? Widziałeś go pan?

— Szczególny liścik. Tyle dostrzegłem, że była to okładka z „Noworocznika“ *Wiek Nowego*, pokryta zapiskiem w cyfrach.

— Czemuś mi pan odrazu tego nie powiedział — zawołał detektyw. — Darowałbym panu wszystkie popizzednie szczegóły w zamian za ten jeden!...

— A więc to takie ważne!

— Bardzo! Czyż nie czytałeś pan „Siewcy złota“, czy nie widziałeś ostatniej zagadki? Ach, teraz, panie artysto, wezmę się chętnie do pańskiej sprawy i mam nadzieję, że ci będzie osiągnięty. Mam i ja w tem interes.

Artysta odszedł w radosnem przeświadczeniu, że lada dzień, a o dominie, które przepadło, jak kamień w wodę, dowie się czegoś pewnego.

miesięcznej chorobie rozstał się s. p. Szwarc wczoraj z doczesnym żywotem. osierocając trojeioletnich dzieci.

Cześć zacnej pamięci wielkiego obywatela-patryoty!

Wojna.

Rosyanie w Korei? Do *Daily Chronicle* donoszą, że 20.000 Rosyan obwodziło miasto Dako na Korei

Dojechali. W Tokio wywołało ogromny entuzjazm przybycie dwóch krążowników, zakupionych przez Japończyków w Genui.

Strata na jeziorze. Setki żołnierzy rosyjskich utonęły przy próbie kładzenia szyn przez Bajkał. Jedna z owych strasznych burzy, które są postrachem okolicy, rozszalała właśnie w chwili, gdy pionierzy rosyjscy zajęci byli kładzeniem szyn na łodach Bajkału. Wskutek burzy łód pękł w dwóch miejscach na przestrzni kilku wiorst, a żołnierze zajęci przy robocie potonęli.

Nowy atak na Port Artura. Biuro Reutersa donosi w depeszy z Tokio o ponownym ataku łodzi torpedowych na Port Artura dnia 14. b. m. Wskutek silnej zawiei śnieżnej, tylko dwa okręty japońskie dotarły do wjazdu do portu i w pojedynkę zaatakowały okręty rosyjskie. Przypuszczają, że jeden okręt rosyjski trafiony został pociskiem torpedowym.

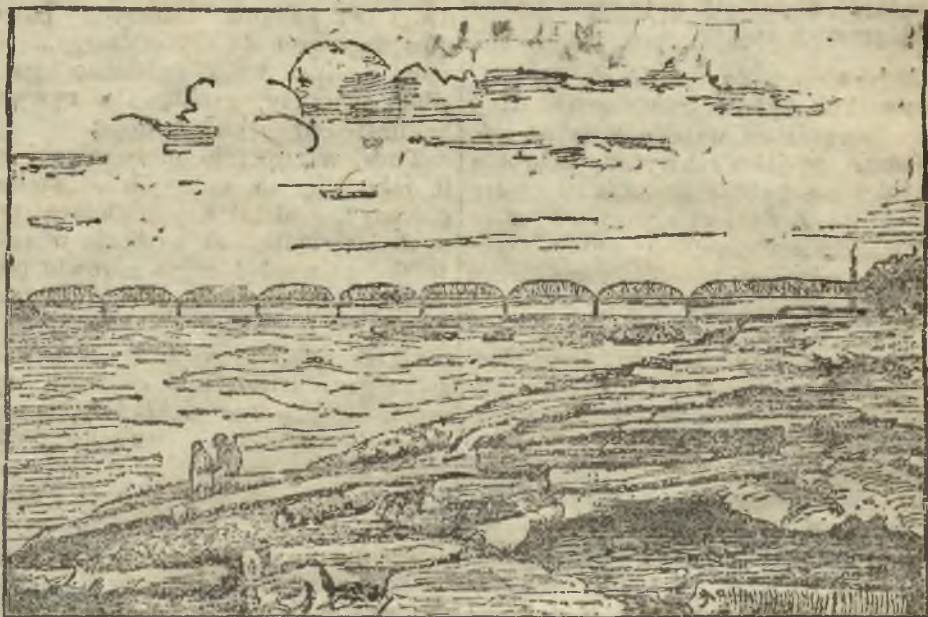
Torpedowiec „Asagiri“ przybył o

godzinie 3 nad ranem i natychmiast otworzył silny ogień na rosyjskie okręty, które odpowiedziały salwą armatnią. Łódź torpedowa dała kilkanaście strzałów, rezultat ich nieznanym. Łódź torpedowa „Hayatori“ przybyła dopiero o godzinie 5 rano i spotkała się z dwoma okrętami wojennymi, których nazwy nieznanie. Jeden z tych rosyjskich okrętów został trafiony pociskiem torpedowym, który eksplodował. Admirał Togo donosi, że atak ten wywołał moral-

ne przygnębienie wśród nieprzyjaciół.

Ochotnicy amerykańscy. Z Tokio donoszą, iż 60 młodzieńców amerykańskich zapowiedziało przybycie swe do Tokio, gdyż pomimo odmowy rządu japońskiego, chcą wziąć udział w walce przeciw Rosji.

Bohaterska śmierć. Według opowiadania uratowanych z rosyjskiego okrętu dla zakładania min, „Jenisseja“ żołnierzy, podczas zakładania min zapędziły fale okręt na jedną z nich,



Most między Soeuem a Czemulpo.

FRYC von der KYRBURO.

80

Z Małego Garnizonu.

(Podporucznik wojska pruskiego
Bilse-Forbach).

Tapety w niebieskie i zielone kwiaty były pokryte wielkimi obrazami w ciężkich dębowych i złoconych ramach. Nad sofą z czerwonego pluszu wisiała reprodukcja Lenbacha „Księżę Bismark“, na prawo i na lewo wizerunki dwóch koni.

Naprzeciwno pod ścianą stało pianino z czarnego drzewa, aczkolwiek ani wicewachmistrz Roth, ani jego połowica, dawna sklepowa, nie mieli wogóle o sztuce przebiegania palcami na klawiaturze. Pianino to, na którym tylko raz w niedzielę wygrywał jeden z podoficerów szwadronu motononnie „Na falach Dunaju“, ma swoją historję, a w rok jego właściciela nie spoczywał na niem nigdy bez gniewu.

W pierwszym roku małżeństwa pani wicewachmistrzowa ubolewała nad tem bardzo, że nie posiada ani fortepianu, ani nawet pianina, oznaki „wykształconego“ urzędnika, gdyż koleżanka z drugiego szwadronu posiadała instrument. Rothowa ubolewała nad tem tem więcej, iż twierdziła często, że w młodości uczyła się grać na fortepianie.

Roth dlatego bardzo często z naciśnięciem opowiadał wobec czterech jednoroczniaków szwadronu o talentach swej żony na polu muzyki, który teraz się marnuje, gdyż na sprawienie „pianina“ nie posiada potrzebnych środków. Nie zdziwiło go też wcale, gdy pewnego dnia znalazł w swoim „salonie“ to czarne „jęczące pudło“, jak je nazywał, z pisemnem ofiarowaniem — laskawych jednoroczniaków.

Gdy nadszedł dzień uwolnienia jednoroczniaków, zajechał przed pomieszkaniem wicewachmistrza wielki wóz, aby zabrać wypożyczone na 6 miesięcy pianino. Aby się nie stać pośmiewiskiem towarzyszy musiał

Roth także i ze względu na lży żony, zgodzić się na kupno pianina po dziesięć marek miesięcznie. I teraz nieużywany instrument stał przy ścianie, podczas gdy rachunek jeszcze nie był spłacony i każdego 1-go pochłaniał złotą monetę. Ztąd gniew wicewachmistrza na to „czarne jęczące pudło“.

Nad pianinem wisiał wielki sztych Verneta „Stypa“ w ciężkich ramach brokatowych, a w nich w każdym rogu umieszczony był japoński wachlarz.

Obok pianina stała oszklona szafka orzechowa, a na niej 6 zielonych kieliszków do wina — tym razem gotówką zapłacony podarunek dawniejszych jednoroczniaków.

Nie brakło także wielkiego dębowego biurka z kanarkiem w klatce, z linią, przyborem do pisania z rogów jelenich, pod nim dwa pałasze na krzyż i zegar z kukułką. Pod oknem znajdował się kosz z kwiatami, przy bliższym oglądnięciu każdy się mógł przekonać, że nie były to naturalne, lecz sztuczne kwiaty. (Odn.)

która wybuchła i przedziurawiła okręt. Komendant okrętu przewidując jego zatonięcie, rozkazał załodze ratować się. Spuszczono łodzie. Załoga prosiła komendanta, aby z nią opuścił okręt, czemu komendant odmówił i zagroził zastrzeleniem temu, ktoby natychmiast nie opuścił okrętu. Jako ostatni skoczył posterunek przy kasie okrętowej. Komendant pozostał na pokładzie, fale razem z nim okręt przykryły. Ostatnie słowa komendanta były: „Dzieci bądźcie zdrowi, wyratujcie się i nie troszczcie się o mnie“.

Z floty japońskiej. Z Tokio donoszą, że część floty japońskiej przybyła pod Hakodate. Flota rosyjska się cofnęła.

Cesarz koreański zgodził się na to, aby krewny mikada przybył do Soeul i objął na czas wojny współregencyę z cesarzem.

Wojska koreańskie, które z Soeul uciekły z obawy przed Japończykami, pładrują Bogu ducha winnych mieszkańców Korei.

Amerykański poseł na Korei, Allen, telegrafuje, że rząd koreański ogłosił port Biju za otwarty dla handlu światowego.

Sąd rozjemczy. Poseł rosyjski w Tokio, br. Rosen, odjeżdżając z Japonii, powiedział, iż jest przekonany, że zwycięstwa rosyjskie pójdą jedno za drugim. Rosya nie chce Japonii nie złego uczynić, ani czego od niej nie żąda, pragnie tylko mieć wolny rozwój na Wschodzie. Dlatego też sądzi, że skoro zwycięstwa Rosyi się rozpoczną, Japonia zgodzi się na sąd rozjemczy.

Widać z tego, że Rosya z góry liczyła na sąd rozjemczy.

Japonia na Korei. Cesarz koreański zupełnie oddał się Japończykom. Między żołnierzy japońskich rozdzielil tytoń i wino. Rząd koreański nakazał swym urzędnikom, aby czynili zadość wszelkim żądaniom Japończyków.

W Soeul panuje porządek. Żołnierze koreańscy z obawy przed Japończykami nie wychodzą z koszar.

Mikado posłał żołnierzom japońskim tytoń, cygara i wino. Osobiście przyjmuje wszystkich oficerów, którzy odjeżdżają na pole walki. Wogóle pracuje tak, jak zaden z podwładnych mu urzędników.

Wojna Anglii z Rosją. W prasie wiedeńskiej największe wrażenie wywarła wiadomość o stanowisku, jakie Rosya zajęła wobec Afganistanu, ponieważ przypuszczają, że musi przyjść do wojny Anglii z Rosją. W każdym razie atoli widzą w tem groźbę ze

strony Rosyi. — Rosya jest tam od Anglii o wiele silniejszą, gdyż przygotowania jej trwają już od lat.

Rzeź w Chinach. W chińskiej prowincyi Czengin wybuchła rewolucya. Pierwszemi ofiarami byli: prokurator i dyrektor cel. Zamordowano ich, a zwłoki posiekano na kawalki.

Transporty wojsk japońskich. Trzy okręty transportowe z robotnikami i narzędziami odpłynęły z południowego portu japońskiego w Nagasaki i przybyły już do Czemułpo. Ośm zaś okrętów transportowych z wojskiem i kilka z materiałami wojennymi udało się ku zachodniemu wybrzeżu Korei, mianowicie ku Wiczu.

W Petersburgu krąży niesprawdzona dotąd pogłoska, że kłazownik rosyjski „Bojan“ został wysadzony w powietrze. Katastrofę wywołała podobno mina rosyjska. Bliższych szczegółów brak.

Mobilizacya. Onegdaj wieczorem został wyspedyowany pierwszy oddział wojska rosyjskiego do Portu Artura.

Japońskie łodzie torpedowe w niedzielę rano wykonały atak na Port Artura i ostrzeliwały stojący w porcie rosyjski okręt frachtowy i rosyjskie okręty, po za obrębem portu stojące. Telegram dodaje, że japońskie okręty cofnęły się i nie poniosły żadnej szkody.

Wybryki Rosyan. Wojsko rosyjskie w Niuczwang dopuszcza się rozmaitych wybryków i to bez najmniejszych powodów. Dziesięciu żołnierzy spładowało pewną restauracyę, której właścicielem jest Niemiec dlatego, że było tam trzech Japończyków. — Konsul amerykański z wielką trudno-

ścią ochronił owych Japończyków, a nadto trzy kobiety, atakowane przez Moskali.

Japońska ambasada potwierdza wiadomości z Nowego Jorku o nowym ataku japońskich torpedowców na Port Artura dnia 14. b. m. z wszystkimi szczegółami i dodaje, że jeden okręt rosyjski zniszczony.

Bomba w kościele. Z Baku donoszą: Dnia 16. b. m. odprawiło tu ormiańskie duchowieństwo uroczyste nabożeństwo na pomysłność rosyjskiego oręza. Przy końcu nabożeństwa, podczas śpiewania hymnu narodowego, rzucono na duchowieństwo bombę, która eksplodowała i poraniła kilka osób. Dwie osoby wskutek ran umarły. Gdy wzburzenie ustąpiło, zebrani niosąc portret cara, udali się przed pałac gubernatora, którego uproszono, aby u stóp tronu złożył wyrazy wiernopoddanego przywiązania. Obecni wręczyli gubernatorowi zebranych na przedce 1000 rubli na rannych.

Szpiegdy japońscy. Z Czifu donoszą: Sześciu Japończyków, których uważają za szpiegów, przychwycono na kolei. Znajdowali się oni w towarzystwie kapitana norweskiego okrętu, który miał przed sobą angielską mapę wybrzeży. Kapitana trzymano przez kilka dni w niewoli i puszczono go dopiero po energicznym proteście agentów okrętowych. Japończycy znajdują się jeszcze w więzieniu.

Nadgraniczne władze rosyjskie zaprzestały wydawania przepustek za granicę. Wydają je tylko w bardzo ważnych wypadkach.

Terpedy z nożami. Torpedy japoń-



Japońska piechota na biwaku.

kie, wyrzucane na okręty rosyjskie pod Portem Artura, zaopatrzone były w szczególniejszego rodzaju noże, które przecinały siatki metalowe, ochraniające panczerze okrętów przed torpedami.

Główna kwatera wojsk japońskich znajduje się w Kioto.

Z muzyki.

Nazwisko Van Dycka i przywiązany do niego tytuł c. k. nadwornego śpiewaka, zwały się wczoraj do sali Filharmonii mnóstwo słuchaczy. Jest u nas bowiem niemało osób, wierzących w dobroć tylko tych śpiewaków, którzy śpiewali, śpiewają lub śpiewać będą w operze wiedeńskiej. Niezaprzeczenie należy opera wiedeńska do najpoważniejszych, najkosztowniej i najlepiej prowadzonych instytucji artystycznych, ale niema przywileju na wyłączne posiadanie najładniejszych głosów i najlepszych śpiewaków. Zależną jest ona, jak każdy wreszcie teatr, od chwilowego urodzaju sił wokalnych i przeróżnych warunków, pod jakimi uzyskać je można. To też przysięgać ślepo na znakomitą wartość wszystkiego, co z tamąd wychodzi, jest rzeczą ryzykowną. Pana Van Dycka słyszałem wczoraj po raz pierwszy w życiu i chociaż przyznać muszę, że śpiewak to niepośledni, to jednak głosu jego zaliczyć bym nie mógł do najświetszych i najdźwięczniejszych, choćby nawet z tych wszystkich, jakie mieliśmy sposobność słyszeć we Lwowie. Trudno ocenić śpiewaka operowego z występu na estradzie. Znajduje on się tam w położeniu krokodyla, pozbawionego wody i co za tem idzie, swobody ruchów i zwinności. To też i p. Van Dycka radym usłyszeć na scenie, w kostymie i wśród akcyi. Że mu tam lepiej być musi, świadczą sukcesy, jakie odnosi w stolicach Europy.

Jan Gall.

Sprawa Eug. Nowickiego

(Z sądowej sali).

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o aresztowaniu b. komisarza manipulacyjnego magistratu Eugeniusza Teofila Nowickiego. Miał on złożyć jakieś ważne zeznania w sprawie malwersacyi w lwowskim magistracie, gdy wtem nadspodziewanie sekretarz prezydyalny Józef Zawistowski wpadł na trop nowych nadużyć, popełnionych przez Nowickiego, za które on dotychczas nie był pociągany do odpowiedzialności. (Jak wiadomo, Nowicki został skazany w czerwcu 1901 r. za różne sprzeniewierzenia na 1 rok ciężkiego więzienia). Obecnie okazało się, że oprócz defraudacyi,

za które już odpowiadał, dopuścił się Nowicki całego szeregu dalszych sprzeniewierzeń. Oto sekretarz magistratu p. Zawistowski mając w ostatnich miesiącach 1903 r. do załatwienia prośbę Wilhelma Netroufala o nadanie mu obywatelstwa, zauważył że na dołączonym do tego podania dekrecie przyjęcia go do związku gminy m. Lwowa, podpis prezydenta dra Małachowskiego jest sfałszowany. Przeszukując w dalszym ciągu registraturę prezydyalną, sekretarz Zawistowski znalazł większą ilość podobnych aktów, dotyczących przyjęcia różnych osób do związku gminnego, na których były sfałszowane podpisy odnośnego referenta i prezydenta miasta.

W razie potrzeby podpisywał Nowicki śp. Dziubińskiego, Edmunda Lukasa i wiceprez. Michalskiego. Oprócz tego pobrał Nowicki od 27 osób różne opłaty w łącznej kwocie 1584 kor. i te schował do swej kieszeni. W niektórych wypadkach Nowicki sam ustanawiał wysokość opłat i zabierał je dla siebie.

I tak: Wilhelmowi Netroufalowi wymierzyła Rada m. opłatę 20 kor., tymczasem Nowicki pobrał od niego 60 kor.; od L. Sokołowskiego pobrał też 60 k., zamiast 40 kor. zaś od A. Kamienobrodzkiego, zabrał 130 kor., choć jego podanie nie było jeszcze załatwione. Jeżeli Rada m. nie przyjęła kogoś do związku gminnego dla braku ustawowych wymogów, wtedy Nowicki sam wygotowywał dekret obywatelstwa i pobierał za to rozmaite opłaty.

Wobec tego Eugeniusz Nowicki jest oskarżony o zbrodnie nadużycia władzy urzędowej i zbrodni sprzeniewierzenia.

Tak przedstawia się sprawa według aktu oskarżenia.

Do rozprawy powołano 12 świadków, oprócz tego postanowiono odczytać zeznania kilkunastu świadków, a między tymi prezyd. dr. Małachowskiego, wiceprez. Michalskiego, dyr. magistratu E. Lukasa i radnego Jana Wewiórskiego.

Rozprawę prowadzi rada Jasiński, broni oskarżonego adwokat dr. Solański.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, dziwi się w ogóle, że po raz drugi każą mu odpowiadać za winy, podczas gdy w magistracie tuszowano daleko większe nadużycia.

Na zapytanie obrońcy, twierdzi, że w magistracie wiedziano o jego pobycie w Warszawie, z kąd pisywał listy. Raz nawet dr. Czolowski z polecenia prezydenta Małachowskiego

przysłał mu 20 koron. Pisał również do wiceprezydenta p. Michalskiego. Co do inkasowanych przez niego pieniędzy, oświadcza, że nieraz udzielał z nich pożyczek swoim kolegom i prowadził szczegółowy ich registr. Niektórzy wrócili mu pożyczki, wielu jednak do dzisiejszego dnia pozostało mu winnymi. Wykaz osób, którzy mu są winni, pozostawił w biurku, wyjeżdżając do Ameryki i zapytywał o tę notatkę już przy poprzedniej rozprawie, co się jednak z nią stało — nie wiadomo mu.

W ogóle, z zeznań oskarżonego wynika, że przyjeżdżając obecnie do Lwowa, czuł się zupełnie kryty więzieniem, które odsiedział i nie przeczuwał, że drugi raz będą go pociągać za to samo do odpowiedzialności.

Dowiedziawszy się o zajściu zo ś. p. Dziubińskim — chciał dać się dziemu śledczemu niektóre wyjaśnienia, bo za wiele zwalono na jego barki. Wyjaśnień nie przyjęto, nato miast jego samego osadzono w więzieniu.

Po przesłuchaniu oskarżonego przystąpiono do przesłuchania 12 świadków, którzy starając się o przynależność do związku gminy, składali taksy do rąk Nowickiego. Choć niektórzy z tych świadków nie przypominali sobie, czy rzeczywiście do rąk oskarżonego złożyli opłaty, Nowicki pomagał ich pamięci, przypominając, że pobrał opłaty i oddawał je następnie ś. p. Dziubińskiemu, bądź też pożyczał mu pobrane pieniądze.

Z kolei przystąpił przewodniczący do odczytywania zeznań świadków, złożonych w śledztwie. Z zeznań tych znamienne są zeznania niejakiego Rysiaka. Świadek ten, dowiedziawszy się o aresztowaniu Nowickiego, udał się do magistratu z kwitem, wystawionym mu przez oskarżonego i tam powiedziano mu, że pieniądze, wpłacone przez niego, nie wpłynęły do kasy miejskiej. Tymczasem w miesiąc po aresztowaniu Nowickiego p. Rysiak otrzymał dekret przyjęcia go do związku gminy i jak się później okazało, sfałszowany.

W tem miejscu obrońca dr. Solański prosił o stwierdzenie, że p. Jan Wewiórski, dlatego, że był radnym i tylko biednym (?) właścicielem apteki, został uwolniony od uiszczenia opłaty (20 koron) za dekret przynależności do związku gminy.

Przewodniczący stwierdził to a Nowicki dodał, że był to jedyny wypadek podczas jego 11-letniego urzędowania.

Po odczytaniu tych aktów, zabrał głos Dr. Solański i postawił wniosek o przesłuchanie szeregu świadków, na okoliczność, że śp. Dziubiński znajdował się w częstych kłopotach pieniężnych. I tak na ręce śp. Dziubińskiego wpływały z namiestnictwa częste urgensy o fundusze, wplywające do magistratu na cele „Czerwonego krzyża“. Śp. Dziubiński, mając te fundusze w swoim ręku, nie kazał z jakiegoś powodu wciągać tych urgensów do protokołu. Wobec tego obrońca prosił o zbadanie tego faktu.

Powołany przez obrońcę, świadek Marcichowski ma znów stwierdzić, że śp. Dziubiński miał przywłaszczyć sobie datki noworoczne.

Św. dr. Czołowski znów potwierdzi, że śp. Dziubiński przywłaszczył sobie opłatę niejakiego Schneidra w sumie 1000 kor., co zwałił na Nowickiego i że zatrzymał sobie opłaty stemplowe od dekretów nominacyjnych.

Św. prez. dr. Małachowski ma wobec sędziów przysięgłych podpisać się i zeznać, że podpisy na dekretach nie są rzeczywiście jego, zdarzyło się bowiem, że wiceprez. Michalski uznał podpis za swój, choć znawcy orzekli, że podpis jego nie jest autentyczny.

W końcu obrońca postawił wniosek, aby trybunał zbadał, co stało się z notatkami, zaginionymi w prezydium magistratu, w których Nowicki notował, ile i komu pożyczał pieniądze z opłat.

Na tem przerwano rozprawę do godziny wpół do 5 popołudniu, o której to godzinie trybunał wypowie swoją decyzję.

Drobiazgi.

Lwów, dnia 18 lutego.

Jutro:

Konrada. — Wukola Pr.

Wschód słońca o godz. 7:10. — Zachód o godz. 5:20.

Temperatura. Dziś o godzinie 8-mej rano było + 4° R. — O godzinie 12-tej w południe + 7° R.

Dla Sienkiewicza. Dziś rano wyjechała pociągiem błyskawicznym ze Lwowa deputacja rady miasta, złożona z prezydenta Małachowskiego, wiceprez. Ciuchcińskiego i posła dra Głabińskiego do Krakowa, celem wręczenia bawiącemu tam Henrykowi Sienkiewiczowi złotego medalu honorowego obywatelstwa miasta Lwowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asyst. sanitarnego dra Franc. Sękiewicza ze Lwowa do Drohobycza, praktykanta koncept. namiestnictwa Bron. Hupertasa ze Lwowa do Kolbuszowej i kancelistę

namiest. Kar. Skrzywana z Limanowej do Nowego Targu.

Wzrost centralnego Związku fabrycznego. Wydział krajowy przystąpił do centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, jako członek zwyczajny (z tytułu utrzymywania młynków solnych) ze znaczniejszą wkładką. Do Związku fabrycznego należy obecnie już 180 członków, w tem około 20 firm niemieckich z Białej i innych powiatów Galicyi zachodniej. Tę ostatnią okoliczność z naciskiem podnieść należy, gdyż stanowi ona dowód, że Związkowi udało się zsolidaryzować w imię wspólności interesów ekonomicznych nawet te żywioły w Galicyi zachodniej, które dotychczas dość obojętnie patrzyły na sprawy gospodarczo i społeczne naszego kraju.

Nowe stowarzyszenie. W tych dniach dopiero otrzymał komitet zawiadomienie, że namiestnictwo reskryptem z dnia 18 stycznia br. do l. 177899, przyjęło do urzędowej wiadomości na nowo przedłożony statut „Ogniska nauczycielskiego“ i teraz dopiero „Ognisko nauczycielskie“ rozpoczęło oficjonalnie czynności. Komitet jako zarząd tymczasowy, poczynił już przygotowania do walnego zgromadzenia członków „Krajowego Ogniska nauczycielskiego Towarzystwa ku podnoszeniu dobrobytu wśród nauczycieli, oraz ku popieraniu przemysłu krajowego“, które to walne zgromadzenie odbędzie się w pierwszych dniach marca br. Statut polski już się drukuje w ilości około 10.000 egzemplarzach. Statut w języku ruskim, znajduje się obecnie w przekładzie i również niedługo będzie oddany do druku. Byłoby pożądanem, aby także pp. nauczyciele z prowincyi wzięli udział w walnym zgromadzeniu w początkach marca odbyć się mającym, dlatego też zarząd „Ogniska“ uprasza o wczesne zgłaszanie się na członków. W pierwszym walnym zgromadzeniu mogą wziąć udział także i nieczłonkowie. o ile po rozglądnięciu się w stosunkach zgłoszą następnie swe przystąpienie. Rozsyłka statutów rozpoczyna się w tych dniach, a kto z nauczycieli lub przemysłowców radhy poznać statut, niech nadeszle 1 koronę wpisowego do Towarzystwa, a statut niezwłocznie zostanie mu przysłany. Wszelkie zgłoszenia i przesyłki należy adresować: Krajowe Ognisko nauczycielskie we Lwowie ul. Akademicka l. 23.

Kółko słuchaczek uniwersytetu, odbyło wczoraj pierwsze inauguracyjne posiedzenie w lokalu Czytelni akademickiej. Istotną potrzebą łącznej wymiany myśli i pracy uświadomienia społecznego kobiet, a słuchaczek uniwersytetu w szczególności, było powodem założenia Kółka, które ma trudne zadanie zszerego-

wania kobiet dla pracy poważnej na tle wychowania narodowego. Po zagajeniu przewodniczącego Czytelni, Argasińskiego, wybrano zarząd Kółka słuchaczek, w skład którego weszły: s. fil. Bandrowska jako przewodnicząca, Bartkiewiczówna zast. przewodn., Orsińska sekretarka; poczem przewodn. Bandrowska, wygłosiła referat „O ruchu kobiecym“. Następnie prowadzono ożywioną dyskusję nad referatem, oraz nad kwestją, czy pracę nad uświadomieniem narodowym można postawić jako postulat w kwestyi kobiecej polskiej. Współdział słuchaczek, na tem inauguracyjnym posiedzeniu był bardzo nieliczny.

IV wielki koncert ludowy odbył się staraniem Tow. akad. „Związek“ w sobotę 13. bm. Na program złożyły się: Zajmujący odczyt „O sztuce“ p. B. Merwina, udatna gra na fortepianie p. Rychterównej, deklamacja artystki p. Modzelewskiej, piękny śpiew Bernell i produkcye młodego „Kółka mandolinistów“. Akompaniował p. Ludwik Szepeński. Wykonawców darzono hucznym oklaskami.

Wygaśnięcie szkarlatyny i dyfteryi W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Zarudcach i Zaszкові sporadyczne przypadki wygaśnięcie szkarlatyny, zaś w Gajach koło Winnik dyfteryi.

Stykano się przeto z mieszkańcami tych gmin, w szczególności zaś nabywano od nich artykułów spożywczych nie przedstawia już dziś niebezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo na Zamarstynowie. Płożenie mieszkańców ulic: Zamarstynowskiej, Lwowskiej i przyległych Panieńskiej, Tkackiej i Granicznej, staje się pod względem bezpieczeństwa z każdym dniem groźniejsze, tak, że nie tylko w nocy, ale nawet w dzień przechodzący ulicami wymienionemi, są narażeni na utratę zdrowia, a nawet życia. Przed paru tygodniami zdarzył się wypadek pokaleczenia nożami człowieka, w biały dzień, przy ul. Lwowskiej, do tego stopnia, że wóz ratunkowy zabrał go zaledwie jeszcze dyszącego. Prawie w tym samym czasie powybił ktoś niewiadomy szyby w oknach w sklepie kupca Flussa przy ulicy Panieńskiej mieszkającego Najnowszy zaś wypadek zdarzył się 10. lutego przy ulicy granicznej. Powracającego niezbyt późnym wieczorem z fabryki p. Schrama robotnika, napadł trzech dzabów z żelaznymi narzędziami i bijąc go po głowie, pokaleczyli go. Gdy tenże bronił się tylko rękami, gdy nawet laski nie miał, uderzył go jeder z napastników w prawą rękę i skaleczył ją. Pokaleczony robotnik, ojciec trojga dzieci, przybył do domu krwią zbroczony i musiał przez parę dni zaniechać pracy. Wypadki wymienione dają nie

mbity dowód, jak straża bezpieczeństwa albo niedołączne albo poprostu lekceważą sobie życie i mienie ludzkie. Jest więc rzeczą konieczną ustanowić przy ulicy Lwowskiej lub Zamarstynowskiej posterunek straży bezpieczeństwa, gdyż w razie przeciwnym nie da się przewidzieć koniec tych okropnych stosunków.

Kraków.

Zjazd delegatów polskich stowarzyszeń akademickich, należących do „Ogniw“, ogólnego stowarzyszenia akademików Polaków w Austrii, odbędzie się w Krakowie w dniach 13—16 marca. W jeździe wezmą udział akademicy polscy z Poznańskiego i Królestwa.

Kurs wydziałowy. W bieżącym półroczu letniem odbędzie się w tutejszym seminarjum nauczycielskiem męskim kurs wydziałowy, przysposabiający do egzaminu z przedmiotu grupy przyrodniczej. Na kurs ten, który rozpocznie się 25. lutego, powołani zostali następujący nauczyciele: Franciszek Brzezina z Niska, Michał Butykowski z Poznania letniańskiej, Andrzej Byrowicz z Jagielnicy, Władysław Dąbrowski z Halicza, Walerj Gajewski z Chrzanowa, Kazimierz Gołąb z Wieliczki, Leon Jasiński z Doliny, Eugeniusz Knauer z Wielkopola, Stanisław Korzonek z Łańcuta, Włodzimierz Kotowicz z Dębicy, Stanisław Krogulski z Bochni, Jan Kucharczyk z Sucheju, Kazimierz Kuczkowski z Jordanowa, Jan Leitner z Przemysła, Józef Lewicki ze Stryja, Józef Lorenz z Lanckorony, Nazar Mojsak z Horodenki, Ignacy Moroz z Tarnopola, Marcin Ostrowski z Rawy ruskiej, Emilia Parylle z Doliny, Józef Podhalicz z Załoziec, Stanisław Tyralik z Krakowa, Władysław Urbański z Gorlic, Jan Werbowy z Jaworowa, Rudolf Werner z Borszczowa, Jan Wisłocki z Rosenburgu, Aleksander Wiśniewski z Wieliczki, Tadeusz Wiśniewski z Podgórze, Antoni Wroński z Łańcuta, Mieczysław Wysocki z Przemysła.

Podziękowanie. Zakonnice, utrzymujące przytulisko drobnych sierot, pod wezwaniem św. Józefa, (ul. Piekarska l. 69) składają za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie: Wp. Michałowi Balasowi, kupcowi, Wp. Krimerowej, żonie kupca, Wp. Wewiorskiej, żonie aptekarza, nieznanemu ofiarodawcy N. N., który na Nowy Rok złożył w oknie zakładu 100 koron, Wpp. Römerom z Wierzbicy, p. d'Abancourt z Sucheju, cukiernikom Wpp. Bieniedzkemu i Wierz-

bickiemu, piekarzowi Wp. Włosińskiemu, Redakcyom pism: *Przeglądu, Wieku Nowego i Słowa Polskiego* i wszystkim tym nieznanym z nazwiska osobom, które w okresie świąt Bożego Narodzenia i później poparły zakład, czy to darami w naturze, czy składkami pieniężnymi. Wszystkim tym ofiarodawcom imieniem obdarzonych sierot, szlę ich opiekunki serdeczne staropolskie: Bóg zapłać!

Od Administracyi.

WP. *Kazimierz B. w Bóbrce.* Kalendarze i kalendarzyki są już wyczerpane i nadesłać ich nie możemy.

WP. *Antoni H. w Rudkach.* Prenumeratę na „Wiek Nowy“ należy opłacać z góry. Przesyłanie gazety na kredyt jest wykluczone z powodu za kosztownej manipulacji.

Depesze „Wieku Nowego“

z dnia 18. lutego 1904.

Dwa procesy. — *Katowice.* Jutro w piątek toczyć się będą w Katowicach dwa procesy, wytoczone przez księcia-biskupa wrocławskiego Koppa, redakcyi *Górnoszlązaka*. W 4 dni zaś później rozpocznie się w Rytomiu po raz drugi proces laurahucki. Sąd rzeszy w Lipsku sprawę tę odesłał do ponownego zbadania. Obrońcą będzie w obu procesach poseł wolnomyślny radca Lenzmann.

Żydzi w Rosyi. — *Petersburg.* — Obradująca w Petersburgu komisya dla spraw żydowskich postanowiła pozostać nadal dotychczasową granicę osiedlenia, wyznaczoną dla żydów w cesarstwie, dalej włączyć Królestwo Polskie do tej granicy i wzbronit tu izraelitom nabywania ziemi. Dalsze postanowienia zezwalają żydom zamieszkać na wsi, jeżeli włościanie o to poproszą. Zażożone być mają w Warszawie i Odessie wyższe szkoły dla żydów pod warunkiem, że tylko chrześcijanie będą profesorami.

Ruch wojsk chińskich. — *London.* Biuro Reutersa donosi z Tientsinu pod datą 15. lutego: Specyalne pociągi przewiozły wojsko chińskie do Czaujang, na granicę mandżurską. Wojsko to stoi pod rozkazami taotaja Wanga. Wkrótce ma tam wyruszyć jeszcze 10.000 wojska chińskiego.

Krwawe rozruchy.

(Depesza naszego wiedeńskiego korespondenta).

Rzym. Podczas „corso“ karnawałowego przyszło tu wczoraj na niektórych ulicach do wielkich zaburzeń,

wywołanych przez socyalnych demokratów.

Celem uśmierzenia rozruchów przywołano wojsko i przyszło do starcia, przyczem dziewięć osób zraniono, a dwie zabito.

Katastrofa w salinach

(Depesze naszego wied. koresp.)

Budapeszt. W salinach w okolicy Marmorosz, woda w ogromnej ilości wtargnęła do szybów „Kunigunda“ i „Franciszek“, które uległy niemal doszczętnemu zniszczeniu. Szkody wynoszą kilka milionów koron.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Depesze naszego korespondenta wiedeńskiego).

Sily Rosyi w Mandżuryi.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, że według obliczeń rosyjskich, ogólna ilość wojsk rosyjskich, zgromadzonych do tej pory w Mandżuryi, wynosi 228.000 żołnierzy, a 39.000 oficerów. Na pierwsze powołanie może stanąć do linii bojowej 180.000 ludzi i 3.000 oficerów.

Wieści z Japonii

London. Do tutejszych dzienników donoszą z Tokio, że wczoraj od była się bardzo ważna rada gabinetowa pod przewodnictwem mikada.

Dokoła portu japońskiego Nagasaki rozmieszczono miny podwodne.

Japonia objęła w swoje ręce zarząd całego ruchu telegraficznego na Korei.

Nie było rozruchów.

Petersburg. Urzędownie zaprzeczają doniesieniom o rzekomych rozruchach w Odessie i Kijowie.

Rosya się cofa.

London. Donoszą tutaj, iż Rosya cofnęła swoje wojska z nad rzeki Jalu w głąb Mandżuryi, bojąc się o-toczenia ich przez Japończyków, których około 150.000 wylądowało już na Korei.

Nowe torpedy.

London. Marynarka angielska czyni próby z nowymi torpedami, które wybuchają po przebieżeniu kilometra, podczas gdy dotychczasowe pe-

Pokój do śniadań Schapira, Rynek I. 26.

Znakomite piwo i przekąski.
Na post różne marynaty.

kają już w odległości około 500 metrów.

Spór o pojęcie neutralności.

Londyn. Rząd angielski poczynił u ambasadora austro-węgiersk. w Londynie przedstawienia co do oświadczeń austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego w delegacjach, w sprawie pojmowania neutralności w ten sposób, że państwu neutralnemu wolno stronom wojującym dostarczać materiałów, nawet takich, które są potrzebne do prowadzenia wojny.

Tutejszy poseł japoński, Hajashi, w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że Japonia wprost zaprotestuje przeciw takiemu pojmowaniu neutralności i zagrozi represaliami w razie, gdyby hr. Goluchowski chciał obstawać przy swoim zdaniu.

Ostatnia bitwa pod Portem Artura.

Londyn. Tutejszy poseł japoński oświadczył, że otrzymał z Tokio oficjalne zawiadomienie o ponownym ataku, wykonanym przez flotę japońską na Port Artura w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Mimo panującej zawiści i ciemności atak ten wykonały dwa okręty japońskie „Assagiri” i „Hagatori”, które napadły na flotę rosyjską, przy czem udało się im zniszczyć jeden wielki rosyjski krążownik „Bojarin”.

Wszystkie dzienniki angielskie wyrażają się z nieklamany entuzjazmem o tym ataku i wyrażają podziw dla dzielności Japończyków, którzy nie zważając na zawięcie i panujące na morzu i w porcie ciemności, odważyli się na atak, w rezultacie tak udany.

Dzienniki londyńskie przypominają, że przed 10 laty (w wojnie japońsko-chińskiej) Japończycy w podobny sposób zdobyli port Wei-hai-wei (dziś będący w rękach Anglików).

Daily Telegraph pisze, iż dotychczasowe powodzenia Japończyków sprawiły, że Rosya, jako siła morską, na zawsze przestała istnieć.

Londyn. W dalszym ciągu donoszą o szczegółach nowej bitwy pod Portem Artura w dniu 14 bm.: Torpedowiec japoński „Assagiri” dotarł pod Port Artura o godz. 3 nad ranem. Spozstrzegły go statki rosyjskie i dały ognia. „Assagiri” wypuścił kilka torped z niewiadomym skutkiem, poczem cofnął się najzupełniej nieuszkodzony. — Drugi torpedowiec „Hagatori” wyrzucił również kilka torped, z których jedna wybuchła, uszkadzając okręt rosyjski

Manifest rządu.

Petersburg. Ogłoszono manifest rządu, w którym między innymi powiedziano, że Japonia urządziła zdradziecki napad na Rosyę i ponieście za to zasłużoną karę, gdy tylko przyjdzie do walki na lądzie.

Przegląd carski.

Petersburg. Car odbył przegląd 3 bat. I. pułku strzelców sybirskich, udających się na plac boju, przy czem wyraził przekonanie, że Rosya zwycięży.

Wrażenia giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie tutejszej objawiło się dziś znowu osłabienie kursów, a to z powodu wysłania drugiego już krążownika austro-węgierskiego „Elzbieta” na wody azjatyckie.

Pólsruzędowo tłumaczą ten krok potrzebą konieczną ochrony austro-węgierskich poddanych wobec niepewnej sytuacji w Chinach.

Na cześć posła.

Wiedeń. Na balu tutejszej kolonii amerykańskiej i angielskiej urządzono japońskiemu posłowi Makino wspaniałą owacyę. Posłów amerykańskiego i angielskiego na tym balu nie było.

(Depesze „Wicku Nowego”).

Z bitwy pod Czemulpo.

Kolonia. — Köln. Ztg. donosi z Czemulpo pod datą 17. b. m.: W walce koło Czemulpo załoga rosyjskiego krążownika „Warjag” i rosyjskiej kanonierki „Korejec” straciła 456 ludzi, w tem 17 oficerów, 15 oficerów i 250 żołnierzy rosyjskich zostało uratowanych od utonięcia przez angielski krążownik „Talbot”, włoski krążownik „Elba” i francuski „Paskal”. Ocaleni, po dłuższych rokowaniach z rządem japońskim, który żądał ich wydania, wyjechali dziś na „Paskalu” do Szangaju. „Paskal” uda się następnie w dalszą podróż do Sajgunu.

Wyjazd floty rosyjskiej.

Londyn. — Standard donosi z Tientsinu, że według nadeszłej tam wczoraj prywatnej depeszy z Portu Artura, rosyjska flota wyjechała z tamąd.

Raport urzędowy.

Petersburg. — Od gener. Pfluga nadeszła do sztabu generalnego następująca depesza: „Juanszikaj zawiadomił, że Chiny celem strzeżenia neutralności i utrzymania porządku, wysłały 2500 wojska do Czinczufu.

W Porcie Artura nie się nie zmieniło. W Inkau panuje spokój. Potwierdza się, że Japończycy organizują bandy Chunchuzów dla zniszczenia torów kolejowych.

Nad rzeką Jalu wszystkie spokojnie. Patrole donoszą, że na odległość 50 wiorst nie widać nieprzyjaciela.

Słychać, że ruch okrętowy z Szangaju do Nagasaki ma być wkrótce napowrót otwarty.

Japończycy zabierają okręty.

Londyn. Daily Mail donosi z Hakodate z dnia 17. b. m.: Japoński krążownik „Takao” zabrał we wtorek wieczór rosyjskie okręty handlowe „Bobrik” i „Nadezda”, ponieważ te nie odplynęły mimo znanego rozporządzenia rządu japońskiego, aby wszystkie rosyjskie okręty do dnia 16. b. m. opuściły porty japońskie.

Rosya na Korei.

Tokio. Krąży pogłoska, że rosyjskie wojsko przekroczyło granicę koreańską.

Wezwanie do wyjazdu.

Londyn. Rosyjska kanonierka „Mandzur” otrzymała od władzy portowej wezwanie opuszczenia Szangaju. Komendant kanonierki odpowiedział, że oczekuje rozkazu od admirała rosyjskiego.

Aresztowania Japończyków.

Tientsin. Podług doniesienia ze źródła rosyjskiego, aresztowano wszystkich Japończyków w Charbinie i w całej Mandżurii, ponieważ wykryto między nimi wielu szpiegów, którzy stali w porozumieniu z japońskim sztabem generalnym. Dzieci i kobiety również aresztowane, wypuszczone na wolność.

Austria a wojna.

Wiedeń. Austro-węgierski krążownik „Cesarzowa Elzbieta” otrzymał rozkaz przerwania swej podróży po australijskich portach i natychmiastowego udania się do portu w zatoce Peczili.

Usunięcie ministra.

Petersburg. Urzędowo ogłoszono, że kierownika ministerstwa skarbu, Ploškego, uwolniono z tej posady i powołano do Rady państwa.

Kuropatkin naczelnym wodzem.

Paryż. Jak wiele dzienników donosi, należy się spodziewać w najbliższych dniach zamianowania Kuropatkiną, naczelnym komendantem wojsk w Azji wschodniej.

Główna kwatera rosyjska.

Paryż. Specjalny korespondent *Matin* donosi, że Charbin będzie wybrany na główną kwaterę rosyjską, ponieważ Port Artura może być każdej chwili zupełnie izolowany.

Nowy okręt uszkodzony.

Nowy Jork. Donoszą z Tokio, że okrętem uszkodzonym 14. b. m. przez japońskie torpedowce jest, jak się zdaje, krążownik rosyjski „Bojarin“.

Przecięty kabel.

Nowy Jork. Jak donoszą z Czufu pod datą dzisiejszą, kabel pomiędzy Portem Artura a Czufu został wczoraj przecięty.

(L) **Protest Rosyi.** — *London. Birmingham Post* donosi, że Rosya zaprotestuje przeciwko zakazowi brania węgla przez okręty wojenne rosyjskie w kanale Suezkim. Rosya przyznaje, że kanał idzie przez terytorium egipskie; kanał jest jednak międzynarodowym, a Rosya jako akcyonaryusz osiada prawo korzystania z kanału o wszystkich celach i o każdym czasie, naturalnie, o ile to nie przysięże szkody narodowym lub indywidualnym akcyonaryuszom.

(L) **Dymisyja chińska.** — *London.* Xiążę Su otrzymał od cesarzowej dowody dymisyję za to, iż bronił polityki neutralności.

Na Bałkanie.

(Dep. naszego wiedz. koresp.)

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Konstantynopola, że wbrew optymistycznym doniesieniom, panuje wśród przedstawicieli mocarstw niezgoda co do programu reform, które mają być przeprowadzone w Macedonii i że te reformy dotychczas wcale nie są przeprowadzane.

Tymczasem **Turcja** zbroi się gorączkowo i do sześciu tygodni będzie zupełnie gotowa do walki. A będzie do niej bardzo dobrze przygotowana.

W pierwszym rządzie należy się obawiać wybuchu już w najbliższych czasach konfliktu między Bułgarią a Turcją.

Depesze „Wiek Nowego“.

(L) **Sofia.** Naczewicz wyjechał dziś powrotem do Konstantynopola.

Walka z Albańczykami. Albańczycy ciągle jeszcze stoją obozem we wsi Batusza. Przewódcą ich jest niejaki Hasnan-aga. Banda liczy około 6000 ludzi i jest uzbrojoną w doskonałe europejskie karabiny, najnowszej konstrukcji.

Z Monastyru, Ueskibny, i Mitrowicy odeszły wojska albańskie. Dziś oczekują walki.

Zbrojenia bułgarskie. Porta doniosła ambasadorowi austro-węgierskiemu i rosyjskiemu, że onegdaj z Burgas odeszło do bułgarskich nadgranicznych miejscowości 21 wozów z bronią i amunicją. Dalej Porta doniosła, że we wszystkich bułgarskich nadgranicznych miejscowościach, każdy kto nie łączy się z komitetami powstańczymi, narażony jest na szkany, a nawet popełniono już z tego powodu liczne morderstwa.

Bunt Albańczyków. Nadchodzą obecnie sprawozdania o buncie Albańczyków z okolicy Djakowaru. Ze sprawozdania wynika, że już od kilku miesięcy, wśród tamtejszych opozycyjnie usposobionych Albańczyków, panowały zamieszki, które początkowo wymierzone były rzekomo przeciw opodatkowaniu bydła. W ostatnich jednak czasach skierowały się wyraźnie przeciw przeprowadzeniu reform w Macedonii. Wezwanie gubernatora z Ipeku do bezwarunkowego złożenia broni, pozostało bez skutku. W ostatnich dniach malkontenci otrzymali z rozmaitych stron posiłki i przerwali połączenie pomiędzy Ipekiem a Djakowarem. Dnia 13. lutego koło miejscowości Babaitleces nastąpiło starcie z wojskiem. Dnia 14. lutego Albańczycy wtargnęli do Djakowaru, przyczem wywiązała się blisko trzygodzinna walka z wojskiem. Walki koło Babaitleces mają trwać jeszcze dotychczas. Położenie wojska jest bardzo krytyczne. Także Prizrend jest zagrożony. Na przedstawienia ambasadorów rosyjskiego i austro-węgierskiego, Porta poczyniła szerokie zarządzenia, celem uśmierzenia tego ruchu wśród Albańczyków. Przedewszystkiem wysłano z wilajetów skoplijskiego i monasterskiego trzy bataliony piechoty i trzy baterie artylerii do Djakowaru.

Operacjami wojskowymi kieruje generał dywizji Szeni-basza z Prizrendu. Także wali skoplijski znajduje się na miejscu. Szefa Albańczyków Bajrambeja powołano do Prizrendu, celem pośrednictwa.

Traktat serbsko-bułgarski. Z Sofii nadeszła wiadomość, że między Bułgarią a Serbią toczą się rokowania o traktat zaczepno-odporny przeciw Turcji i że rokowania te mają widoki powodzenia.

Pewien wybitny dyplomata bułgarski wyraził się o położeniu na Bałkanie, że chociaż Turcja była zadowolona z zaangażowania Rosyi w Azji wschodniej, to jednak wpływ Rosyi jest dosyć silny, aby uniemożliwić zatarg z Bułgarią. Przeprowadzenie reform już się daje uczuwać wśród ludności macedońskiej.

Rekruci bułgarscy. Rozporządzeniem ministra wojny, rekruci, którzy mieli w roku 1905 być powołani, mają już 15. lutego st. st. stanąć do służby. Rekruci, którzy rozpoczęli służbę w październiku zeszłego roku, mają być tego samego dnia (15. lutego) urlopowani.

W obronie Rosyi. *Koeln. Ztg.* w artykule, mającym wybitne piętno inspirowania z góry, staje w obronie politycy i interesów rosyjskich na Bałkanie. Powiada, że zdziwienie wywołać musi fakt, iż podniesioną została kwestya, czy wojna rosyjsko-japońska może oddziaływać na stanowisko Rosyi na Bałkanie. Kwestya ta podniesioną głównie została przez prasę francuską, która przez to bardzo złą usługę dała Rosyi, szczególnie jeśli pisze tak, jak *Temps*, iż Rosya z powodu wojny na dalekim Wschodzie, nie będzie mogła wystąpić czynnie na Bałkanie. Wojna azjatycka nigdy nie będzie tak wielką, aby mogła zaabsorbować wszystkie siły Rosyi, w razie potrzeby zawsze znajdzie ona dość wojsk, aby wysłać je na Bałkan. Już deklaracya rosyjska złożona w Sofii, dowodzi, że Rosya nie myśli grać drugiej roli na Bałkanie.

Austria a Bałkan. W dobrze poinformowanych kołach politycznych sytuacya na Bałkanie nie uchodzi za pewną, ale też nie jest ona chwilowo groźną. W każdym razie sytuacya nie dojrzała tak dalece, aby Austro-Węgry już teraz miały się uciec do przygotowań wojennych.

Giełda pieniężna.

(Dep. „Wiek Nowego“.)

Wiedeń, 18 lutego. Marki 117.17. Renta majowa 99.50. Węg. renta koron 96.75. Akcye austr. zakładu kredyt. 629.50. Węg. zakł. kredyt. 736.50. Anglobanku 275.50. Unionbanku 518.—. Bankvereinu 498.—. Länderbanku 422.—. Kolei państw. 628.—. Lombardy 78.—. Akcye kolei Elbethal 402.—. Fabryki broni 441.—. Tytoniowe 310.—. Alpiny 390.—. Rima, Muranyi 448.—. Prask. Tow. żelaz. 1835. Losy tureckie 117.—. Ruble 252.7.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 18 lutego. Akcye kredyt. 198.—. Tow. dyskontowe 182.25.

Usposobienie: słabe

Targ zbożowy.

(Depesza „Wiek Nowego“.)

Budapeszt, 18 lutego. Pszenica na kwiecień 8.76—8.77. Pszenica na październik 8.46 do 8.47. Żyto na kwiecień 6.95—6.97. Żyto na październik 6.90—6.95. Owies na kwiecień 5.80—5.81. Owies na październik 5.78 do 5.80. Kukur. na maj 5.48—5.49. Kukur. na lipiec 5.60—5.61. Rzepak na sierpień 11.50—11.60.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: ograniczona
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: deszcz.

Komunikaty.

Lwów.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś we czwartek popularne przedstawienie, po cenach znizonych po raz 6-ty „Faust“, tragedia w 5 aktach Goethego.

W piątek „Aida“, opera w 4 aktach Verdiego. I-szy występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

W sobotę po raz 3-ci „Poniedziałek karnawalowy“ (Rosenmontag), sztuka w 5 aktach O. E. Hartlebena; tłumaczył Kazimierz Rakowski.

W niedzielę o godz. wpół do 4 popoł po raz 4-ty „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach z francuskiego R. Coolusa.

Repertuar teatru ludowego:

W sobotę 20 lutego popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla studentów po znizonych cenach „Marya Stuart“, dramat w 8 obrazach Slowackiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7:30 „Szukajcie dziecka“, wodewil Przybylskiego. Występ A. Zimajer.

W niedzielę 21 lutego o godz. 3 popoł „Marya Stuart“, dramat w 8 obrazach Slowackiego.

W niedzielę 21 lutego o g. 7:30 wiecz. „Tajemnica Lwowa“, sensacyjna sztuka, osnuta na tle stosunków lwowskich ze śpiewami, muzyka A. Sonnenfelda.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 18 bm. wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem króla skrzypków, Jana Kubelika i chóru akademickiego. Program: I. 1) Mendelssohn: „Koncert E-moll“, odegra Kubelik. 2. a) Pawłowski; „Na stepie“, b) Maszyński: „Letni poranek“, odśpiewa chór akademicki. 3. Vieuxtemps: „Koncert A-moll“, odegra z tow. fortepianu Kubelik. II. 1. a) Gall: „Serenada“, b) Moniuszko-Gall: „Wróżba znachora“, odśpiewa chór akad. 2. Paganini: „God save the king“, waryacje, b) Fantazyja na temat z Mojżesza, odegra z towarzyszeniem orki-

stry Kubelik. Akompaniator p. Ludwik Schwab. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

W przyszłym tygodniu odbędzie się koncert śpiewaczki panny Maryi Syjakówniej, Lwowianki, primadonny oper włoskich.

Z Filharmonii. Na dzisiejszym koncercie Kubelika w sali Filharmonii, chór akademicki odśpiewa między innymi pieśń młodego kompozytora, p. Popławskiego, pt. „Na stepie“.

Powszechny wykłady uniwersyteckie.

We czwartek 18 bm. prof. dr. K. I. Nitman: Geografia ziem polskich, cz. VI. Szląsk pruski (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7 wiecz.

W piątek, dnia 19 bm. prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, cz. II. Zakład chem. uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 6 wiecz. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej, cz. II. Meteorologia (z doświadczeń). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7:30 wieczorem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek, dnia 19 lutego we własnej sali, Akademicka 16 (drugie podwórze) wykład dra B. Kielanowskiego: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego“. Początek o godz. 8 wieczorem.

W Czytelnicy katolickiej odbędzie się dnia 20 lutego o godzinie 7 wieczorem wybór 4 członków do zarządu na rok 1904. W razie, gdyby się dostateczna ilość członków o godzinie 7 nie zebrała, odbędzie się wybór o godzinie 8 bez względu na ilość członków obecnych.

Wykład „O higienie w zakładach fryzjerskich“, wygłosi fizyk miejski, dr. Wiktor Legeżyński w niedzielę 21 bm. w wielkiej sali ratuszowej.

Katalog wraz z przewodnikiem wystawowym przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej wystawy, bogato ilustrowany i artystycznie wydany, wyjdzie staraniem komi-

tetu wystawy X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1904. Przy katalogu tym będzie zamieszczony osobny dział ogłoszeń i inseratów, mający wielkie znaczenie dla naszych przemysłowców i kupców.

Wydawnictwo to bowiem, jako rzecz artystycznie piękna, będzie stanowiło cenną pamiątkę wystawy, która zostanie częścią bezpłatnie rozdaną pomiędzy uczestników wyżej wspomnianego zjazdu, częścią zaś po bardzo niskiej cenie rozsprzedaną publiczności, zwiedzającej wystawę.

Redakcję tego katalogu powierzył komitet wystawy p. dr. Józefowi Rosenbergowi, Lwów, ulica Piekarska 1. 52, który też będzie dawał wyjaśnienia tak w sprawie katalogu samego, jak i umieścić się w nim mających ogłoszeń.

Zmarli

We Lwowie: Paulina Więckowska, wdowa po st. radcy skarbowym i matka uwieczniona w Stanisławowie majora obrony krajowej, w 74 roku życia.

We Lwowie Leon Kropf, urzędnik Tow. akcyjnego browarów. Pogrzeb odbył się we wtorek przy licznych współudziale publiczności. B. p. Kropf pochodził z rodziny, która w historii rozwoju przemysłu szklanego w Galicji, odegrała pierwszorzędną rolę. Założyła ona huty szklane w Milkowie, Birczy, Borownicy, Olszanach, Żółtkwi, Tarnowie itd. Huta szklana żółkiewska była własnością b. p. Leona. W fabryce tarnowskiej, należącej ongi do jego brata, Bernarda, obecnie zaś do wiedeńskiej firmy Kupfer i Glaser, zaprowadzony był jeszcze przed 15 laty osmiogodzinny czas pracy.

Zmarły był charakterem nieskażonej prawości. Całe życie zeszło mu na ciężkiej, cichej pracy

NAGA KOBIETA

ROMANS

Wolny przekład Jana Jarmułowicza-Łozińskiego

Powróciwszy do domu bez żadnego wypadku, pod ochroną oczekującego na nią dozorecy domu, do tego stopnia była zmartwiona, że Maryetta przestraszyła się wyrazu jej twarzy i wzrokiem zapytywała swej pani.

— Niegodziwiec!... — przemówiła wreszcie Zara, dając folę swemu oburzeniu i złości. — Ten jeszcze podlejszy od księcia!... Pozostawił na mnie moralne piętno, straszniejszego, aniżeli tamto.

Rozdział XVI.

w wieczór ślubu.

W małym saloniku, przylegającym do dużej sali w Kontynental-

nym hotelu, przedzielonym od niego portyera i oświetlonym przyćmionym światłem, siedział hrabia de Croix Dieu. Był blady i wzruszony. Tylko co było po ślubie z Seweryną, którą kochał istotnie bez pamięci. Z sąsiedniej sali dolatywał gwar weselny, zmieszany ze szmerem tańców i muzyką. Sala roiła się gośćmi.

Ślub był wspaniały! W kościele zjednoczyli się przedstawiciele finansów i arystokracji.

Sir Fabius, widząc w tym ślubie kolosalną reklamę, otoczył go wschodnim przepychem.

Kupił dla nowożeńców pałac przy końcu alei Bulońskiego lasu. Tam młodzi mieli rozpocząć miodowe miesiące w oczekiwaniu odjazdu do Nicei.

O Zarze słuch zaginął. Włoszka zniknęła bez śladu. Hrabia nie mówił o jej wizycie, a szpiegi sir Fabiusa nie mogli znaleźć jej tropu.

Bankier zaczynał z wolna uspokajać się, zapominać o całej sprawie. Ślub odbył się już, czegoż miał się obawiać? Kredyt jego wzrastał, bank rozkwitał. Seweryna była

szczęśliwą. Nigdy nie spodziewała się tak wspaniałego tryumfu. Więc sir Fabius odpedzał od siebie daleko złe myśli, które mogły zamącić jego szczęście. Przyszłość uśmiechała się mu. Zapomniał o chmurach i burzach minionych.

Hrabiego tak samo nie niepokoiły wspomnienia o Zarze. Nie miał on, coprawda, takich samych przyczyn obawiać się Włoszki, jak były księżę Venerozzi. Przypisywał mało znaczenia jej groźbom, myślał, że po prostu wyjechała za księciem Mataro wem i porzuciła Paryż, aby nie być obecną przy ślubie, który ją martwił, a któremu nie mogła przeszkodzić.

Nowożeniec myślał tylko o swej żonie, o Sewerynie, która lada chwila miała przyjść do niego.

Rzeczywiście, niezadługo portyery uchyliły się i córka sir Fabiusa, piękniejsza, aniżeli kiedykolwiek, promieniejąca w swym ślubnym stroju w chmurze koronek i girland pomarańczowego kwiatu, pokazała się na progu.

(C. d. n.)

Straszliwa kanonada wirtuoza-szaleńca.

(Uwagi, refleksje i nowe szczegóły).

„Oryginalna korespondencja „Wiek
Nowego“).

Warszawa, 16. lutego.

Fakt straszliwej tragedii, jaka rwała przez całych godzin piętnaście w nocy z niedzieli na poniedziałek, już wam znany.

Donoszę tylko nowe i najświeższe szczegóły i wiązkę refleksyj, jakie się nasuwają odnośnie do przebiegu całej tragedii, którą okupiło życiem już dwoje ludzi, a kilkunastu zostało strasznie zranionych tak, iż osób parę walczy do tej chwili między życiem a śmiercią.

Sam sprawca i bohater tragedii leży na łapczanie więziennym przy ulicy Długiej, ale skutkiem ran, zadanych mu wówczas rano o godzinie 7. strzałami elektrotechnika Kiepińskiego, silnie gorączkuje i majaczy. Zresztą jego zeznania niczego już tu nie zmieniają. Nie powrócą życia ofiarom, nie ujmą strasznej męczarni tym, którzy w tej chwili od ran, zadanych im strzałami niechybiającymi szalonego strzelca-wirtuoza, tak strasznie cierpią.

Opinia publiczna, tak boleśnie zaatakowana i dotknięta, poszukuje gwałtownie właściwego winowajcy tego okrutnego nieszczęścia. Kto jest nim? Nikt inny, tylko osławiona policja warszawska. Cały ogół to odczuwa, oburzenie wszystkich nie ma tu wprost granic, głośno jednak tu powiedzieć tego nie można, a pisma czując na swych czcionkach kaganiec cenzury, zmuszone są siedzieć na ten temat cicho, jak mysz pod miotłą.

Wystarczy przypomnieć przebieg całego faktu. Dąbski robi awanturę w restauracji Stępkowskiego, przy placu Teatralnym około godziny 6 wieczorem i zostaje odwiezionym przez wezwaną policję do domu, dość odległego na ulicę Żłotą, a więc tak daleko, jak n. p. z lwowskiego hotelu Żorza na Kastelówkę. Przez całą drogę zachowuje się anormalnie, wymyśla stójkowym i komisarzowi, jak ostatnim parobkom, a po przybyciu do domu, rani dwoma wystrzałami śmiertelnie stróża kamienicy, który przyszedł do niego po legitymacyjne papiery. Jest godzina 7 wieczorem... Zamyka się potem na wszystkie zamki i tak jest pozostawiony w swej zaimprovizowanej twierdzy, mimo, iż policji jest wiadomy stan jego umysłowy, i to, że posiada w swem mieszkaniu mały arsenał broni.

Policja nie zadaje sobie dalej zupełnie trudu zorientowania się w sytuacji i o godzinie 8 wycofuje swych funkcjonariuszów, nie zarządzając równocześnie żadnych środków ostrożności, mimo, że gospodyni mieszkania, u której Dąbski podnajmował dwa pokoje z balkonem, Angielka Radikowa, umknawszy przed atakami furyata, chroni się w międzyczasie pod opieką inspekcji policyjnej, żądając interwencji władz i zarządzenia środków ostrożności nad obląkanym.

O godzinie 11 w nocy padają strzały... Lecz przedtem jeszcze szaleniec staje na balkonie, proklamuje się cesarzem austriackim, pokazuje portret Jana Sobieskiego, jako swego antenata, aż wreszcie rozjuszony urąganiem drwiącego tłumu, zalegającego na dole ulicy, porywa za sztucer i zapowiada, że „wystrzela wszystkich, jak psów!“...

Istotnie, mógł to uczynić, bo mu pozostawiono broń.

Rozpoczęła się straszliwa kanonada... Padają strzały, a ludzie, nie przezuwający nic złego, biegną, aby zobaczyć, z kąd pochodzą strzały. I pada od celnych strzałów szaleńca cały szereg ofiar...

U wylotu ulic Zgoda i Marszałkowskiej, po rozbiegnięciu się tłumów, zaimprovizowali rodzaj kordonu sami dziennikarze, zwabieni sensacyjnością wypadku. Gdyby nie to, ofiar byłoby może dwa, a może i trzykroć więcej...

Strzelec-wirtuoz dokazuje tymczasem cudów celności... Kto się pokazał na widowni ulicy, dostaje pocisk jego niechybiającego sztucca.

Dąbski jest tak pewny swej celności, że do jednej ze swych ofiar, zarobnika Krakowskiego, woła z balkonu:

— Uciokaj, to dostaniesz tylko w pięcie!...

Krakowski umyka, a za chwilę kula trafia go w tylną część stopy. Ten mógł naprawdę mówić o szczęściu...

Wreszcie koło 12. o północy zmobilizowano nareszcie oblężenie twierdzy szaleńca. Przybył sam oberpolicmajster Lichaczew, kilku komisarzy, oddział stójkowych, strażaków, pogotowie ratunkowe, kapitan z trzema szeregowcami petersburskiego pułku, uzbrojonymi w nabite karabiny...

Całej tej zmobilizowanej sile oblegającej opiera się jeden człowiek i to opiera się, broniąc się równocześnie z dwóch stron, od strony balkonu i od strony drzwi, wychodzących z salonu oblężonego na klatkę schodową. Cała zaś siła oblegająca, ukryta prze-

ważnie w sieni przyległego domu (ul. Żłota nr. 2), stoi przez ten cały czas bezradna.

Żołnierze, zbrojni w ostro nabijane karabiny, strzelają, niedość i drżą ze strachu, jak osika, komisarz policyi, który odważa się z przeciwległego okna kamienicy (ul. Żłota nr. 5) doń mierzyć, przepłaca to dwiema ciężkimi ranami w policzek i obojczyk.

Szaleniec kpi sobie z oblegających. Ulica już pusta i ogołocona, więc mu się nudzi. Dla rozmaitości strzela do latarni ulicznych i gasi wszystkie jedną po drugiej, jak świece. Dramat rozgrywa się, jak u Przybyszewskiego, w ciemności. Strażnicy przynoszą jedną po drugiej płonące pochodnie, aby oświecić teren. Dąbski pozwala im podchodzić bliżej, a gdy podejda, strzela do pochodni i gasi je również.

Oblegający z major-generałem Lichaczewem, są wciąż bezradni. Nie przychodzi im nawet na myśl użyć tak prymitywnego środka, jak podejście z siennikiem pod balkon, albo bodaj z okłosem słomy.

Gdzieś dopiero nad ranem jeden z lekarzy doradza ubezwładnienie Dąbskiego formaliną, przez wpuszczenie jej wywierconym otworem do wnętrza salonu oblężonego. Ale na formalinę czeka się godzinami.

A tu już biały dzień się robi... Aż zjawia się ochotnik prywatny, fachowo tylko elektrotechnik, który używszy manekina, jako wabika, wystawionego w przeciwległym oknie, trafia szaleńca dwukrotnie śrutem i tak go nareszcie ubezwładnia.

Kiedy jednak już policja waleczna z obcą pomocą do salonu wtargnęła, pierwsze słowa, jakie zastępca Lichaczowa, rzeczyw. radca Seifard, z ust swych wyrzucił, były:

— Wiązać go!

Ledwie mu zdołano wytłumaczyć, że biednego szaleńca, broczącego krwią, najpierw epatrzyć należy, a potem dopiero aresztować... Ale policjant rosyjski tylko „wiązać“ potrafi. Zapobiedz jednak, aby szaleniec nie zagrażał tylu istnieniom ludzkim swymi strzałami śmiertelnościami, do tego jeszcze policjant rosyjski nie dorósł!...

* * *

Dąbski jest wciąż nieprzytomny. Władze sądowe dają do tego, aby załatwić jak najszybciej wszelkie urzędowe formalności i szaleńca oddać na zawsze do zakładu obląkanych w Tworkach...

* * *

Szaleniec liczy wszystkiego lat 35. Jeszcze do niedawna był ozdobą salonów warszawskich. Zawołany sports-

men i kobieciarz, cieszył się tu wielką popularnością. Szaleństwo jego było z powodu znanej choroby wenerycznej, która podobno u niego była już dziedziczna.

Nie był to atak pierwszy. Dąbski był już dotąd kilkakrotnym klientem zakładu w Tworkach, zawsze wypuszczony po zatajeniu się choroby.

W ostatnich czasach, jak mię zapewniała jego eks-gospodyni, p. Radikowa, był nieco w oplakanych stosunkach finansowych i to go tak rozdrażniało...

W obejściu z nią był zawsze „correct”, ale gdy czuł zbliżającą się furję, doradzał lojalnie, żeby „lepiej go unikali wszyscy”...

Jako przykre następstwa zaszłego dramatu pozostały gruzy i powódź szkła z pobitych wkoło okien, podruzgotanych luster, mebli itd. Szkodo ocenianą na kilka tysięcy rubli.

Poszkodowani postanowili zwrócić się z żądaniem zwrotu poniesionych szkód do rodziny szaleńca, bardzo zamożnej, która w pierwszym rzędzie była powołaną do strzeżenia nieszczęśliwego, znając smutny stan jego umysłu.

Z Petersburga zjechał urzędnik ministerstwa, który ma zbadać całe zachowanie się policyi i zdać o tem raport.

Ergo.

Z kraju.

(Korespondencje i depeze, otrzymane od naszych korespondentów).

Mosty wielkie. W dniu 14. b.m., za staraniem miejscowej kierowniczkii szkoły i naczelnika gminy, odbył się w polskiej czytelni w Stanisławce, wieczorek ku czci powstania styczniowego. Wieczorek rozpoczął p. I. B. z Mostów, słowem wstępem, a w słowach jędrnych i dla ludu zrozumianych, skreślił przebieg i skutki powstania. Treściwy odczyt, oparty na danych statystycznych, wygłoszony przez kierowniczkę szkoły w Stanisławce, został zasłużenie nagrodzony oklaskami.

Chwila nader podniosła była podczas deklamacyi wiejskiego dziewczęcia — a widać było, że treść wygłoszonego wiersza A. Urbańskiego odczuła i zrozumiała.

Śpiewy dziatwy szkolnej uzupełniły program.

Po wieczorku — skorzystano z chwili karnawałowej i odbył się wieczorek z tańcami, a aczkolwiek udział w nim brał przeważnie lud wiejski — bawiono się obocho, a dochód czysty dał możność zarządowi czytelni, zapre-

rowania kilka gazet, a może i zakupienia kilkunastu pożytecznych dziełek.

Ruski szowinizm. W Nr-ze 776 naszego pisma z dnia 29. stycznia 1904, umieściliśmy notatkę pod t. „Defraudacya”. W artykuliku tym na podstawie wiarygodnych informacji, wspomnieliśmy o popełnionej defraudacyi przez wójta gminy Dmytrowice, Wasyla Kresę. Wskutek umieszczenia tej notatki odbyła się ze strony Rady powiatowej lustracya ksiąg gminnych, która wykazała brak pieniędzy gminnych, a niedobór ten Wasyl Kresa tłumaczył brakiem otrzymania przyzwolonych dodatków gminnych do podatków z urzędu podatkowego i zmuszony był rzekomo naruszyć tymczasowo fundusze stałe na potrzeby gminne.

Że tłumaczenie to jest bezpodstawne, o tem wie sam Wasyl Kresa, a że o umieszczenie tego artykułu i w następstwie spowodowanie lustracyi podejrzywa Polaków, w gminie zamieszkałych, więc też odgraża się, że przy następie mających wyborach do Rady gminnej, Rusini, mając większość, nie dopuszczą do wyboru żadnego Polaka i to już będzie jego staraniem.

Fakt ten zasługuje na napiętnowanie i podniesienie, jaką bronią walczą Rusini i jak sieją sami niezgodę, a potem jeszcze narzekają na ucisk ze strony polskiej.

Z Tarnobrzega otrzymaliśmy następujące pismo: W numerze 790 z dnia 16. lutego 1904 wydrukowano złośliwy anonim, gdyż kancelista sądowy p. Radoszewski nigdzie nie uciekał — miał od 1. do 8. lutego 1904 legalny urlop i odtąd urzęduje. Malwersacyi pieniędzy w urzędowaniu nie popełnił, nawet żadnej kasy, ani funduszków powierzonych nie miał. Sąd powiatowy. Tarnobrzeg, 16. lutego 1904. Radca sądu kraj. i przełożony sądu *Hartman*.

Budowa szkoły. Z Gorlic donoszą nam: Gmina Siary, położona w tutajszym powiecie, otrzymała od Rady szkolnej krajowej na budowę szkoły, bezprocentową pożyczkę w kwocie 6000 koron.

Pożar. Z Nowego Sącza piszą nam: Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł w tych dniach w gminie Łazach biegonickich, w stodole włościanina Józefa Palucha pożar, który zniszczył doszczętnie całą jego zagrodę. Szkoda, która jest dość znaczna, nie była ubezpieczona.

Morderstwo dla rabunku. Z Krasiczna donosi nasz korespondent (Z): Onegdaj nad ranem znaleziono w rowie na drodze, prowadzącej do Korytnik, słabe zaledwie oznaki życia dającego włościanina z Wesołówki, Józefa Krochmala. Przewieziono go natychmiast do domu, gdzie Krochmal nie odzyskawszy

przytomności, niebawem wyzionął ducha.

Przybyła na miejsce komisya sądowo-lekarska, po przeprowadzeniu obdukcyci zwłok, stwierdziła, że Krochmal zmarł wskutek obrażeń wewnętrznych, jakie zadali mu sprawcy, rabując mu pieniądze. Podejrzanych o popełnienie tej zbrodni 4 włościan, Dmytra Bodia, Stefana Bodia, Jana Basiewiczza i Konstantego Hładosza z Korytnik, aresztowała już żandarmerya i odstawiła do więzienia śledczego sądu obwodowego w Przemyślu.

Śmiertelny wypadek. Z Jaworow. donosi korespondent (H): Furman Adolfa br. Brunickiego z Gródka, Mikołaj Habba, przybywszy onegdaj do Starzysk, do tamtejszego tartaku po deski, wjechał z końmi celem napojenia ich tak fatalnie w staw, że trafił na głębię, w której dla braku natychmiastowej pomocy, wraz z jednym koniem utonął.

Pożar. W Żurawnikach, pow. lwowskiego, wybuchł onegdaj z niewiadomej przyczyny w stodole, należącej do tamtejszego dzierżawcy propinacyi pożar, który rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, obrócił w perzynę oprócz tej stodoly, stajnię, spichlerz, magazyn wódki i dwie domy. Szkoda, zrzadzona pożarem, wynosi przeszło 6000 koron.

Ciekawy proces. Przeciw wdowie Dorocie Łuźnej, wniosła aż 68 gospodarzy z Korościatyna pozew o odstąpienie kilkanaście razy sprzedanej parceli, do których ona ma pierwszeństwo, jako pierwsza nabywczyni od ks. Mandyczewskiego. Za tę sprawę swego czasu zrzucano byłego wójta, Jana Holodowskiego o wójtostwa — a nawet został ukarany za fałszywe pretensye do owej wdowy. Pierwsza rozprawa odbędzie się w Monasterzyskach, dnia 20. b. m.

Samobójstwo. Z Przemyślan donoszą nam: W Swirzu, tutajszego powiatu, pozabawił się w tych dniach życia, powiesił się na grubym postronku w sieniach własnego domu 53-letni tkacik Józef Zazulak. Samobójca pozostawił żonę i jedno dziecko. Powodem rozpaczliwego kroku miała być nędra.

Śmierć wskutek zaczadzenia. Na obszarze dworskim w Siedliszowicach — jak donoszą nam z Dąbrowy — tamtejszy stróż nocny Wojciech Kosoń, napiliwszy się węgłem kamiennym w piecu swej izdebki, udał się na spoczynek zatkawszy przedtem szczelnie zasówkę u pieca. Gdy na drugi dzień jeden ze służby dworskiej wszedł do jego izby, znalazł go już trupem, a przywołany lekarz stwierdził śmierć wskutek zaczadzenia.

Zgnieciony na śmierć. Z Bohorodczan donoszą nam: Włościanin z Rozulny, Jurko Cinurczyn, wioząc onegdaj w la-

sach barona Liebiga w Porobach kloce, szedł tak nieostrożnie obok swego wozu, że kloc jodłowy, wlokący się po ziemi w chwili, gdy Cinurczyn upadł na iemię, zgniółł mu klatkę piersiową. Gdy go podniesiono z ziemi, Cinurczyn dawał słabe jeszcze znaki życia, lecz niebawem skończył życie.

Tor na Bajkale.

Jak wiadomo z telegramów, przeprowadzają po lodzie na jeziorze Bajkale tor kolejowy długości 45 wiorst dla bezpośredniej i najkrótszej komunikacji w poprzek jeziora, które słusznie wszyscy specjaliści dotąd nazywają korkiem, zamykającym koleją. Jezioro Bajkał, największe pomiędzy jeziorami górskimi na świecie; powierzchnia jego wynosi 30.000 wiorst kwadratowych.

Dużo opowiadają o olbrzymich statkach „lodokołach“, przewożących pojeźdźców w pełnym składzie, wjeżdżające wraz z lokomotywą na pokład. Komunikacja odbywa się za pomocą dwóch statków, z których większy, o sile 3.750 koni, przewozi po 25 wagonów bez lokom. naraz, wtaczanych ręcznie na trzy pary szyn, biegnących wzdłuż pokładu, mniejszy zaś wozu tylko ciężary i dlatego odgrywa rolę podrzędną. Wielki „lodokół“ robi na dobę, z powodu mozołnego nładowywania, oporu lodowej powłoki, oraz częstych burz, zaledwie półtora obrotu, czyli przewozi dziennie 38 wagonów, co stanowczo jest niedostateczne, szczególnie przy wzmocnionym w obecnej porze ruchu. Dlatego też buduje się kolej, okalającą Bajkał z południowej strony, a ponieważ ona nie będzie gotową przed kwietniem 1905 roku, przeto wobec poważnej sytuacji politycznej ma być obecnie zrobiona próba puszczenia pociągów po lodzie.

Taka komunikacja istnieje rok rocznie pomiędzy Petersburgiem a Kronsztadem i jest nader dogodna, o rolę głównego inżyniera gra tu m. in. utrwalający z łatwością za pomocą polewania wodą, podkłady na równej powierzchni lodu. Z Bajkałem jednak rzecz się ma inaczej, bo lody jego są ruchome. Przed kilku laty pracowano nad hydrografią tego jeziora, badano fakt ruchu i przyczyny jego. W tym celu wytykano za pomocą tyczek linię i prawie zawsze

po upływie doby załamywała się ona na kilka stóp. Przyczyną podobnego zjawiska jest stałe wahanie się poziomu jeziora, dochodzące do 21 ctm., które jest dostateczne, by popełkała powierzchnia lodu; a wtedy wiatry, panujące tu bez przerwy, przesuwały wolna, olbrzymie, nieraz kilkuwiorstowe, tafle w tym lub owym kierunku, formując z jednej strony zwąły pokruszonego lodu, a z drugiej — szczeliny, dochodzące do kilku metrów szerokości.

Zapiski.

Rzecz o łaźni ludowej we Lwowie.

W bieżącym miesiącu ukazała się w druku pod powyższym tytułem broszurka, napisana przez pana Jana Soleskiego, dyrektora szkoły im. Konarskiego i radnego miasta Lwowa. W dziełku swoim autor nie po raz pierwszy rzuca hasło: „in balneis salus“ i wzywa społeczeństwo do „użycia higienicznej miotły w celu oczyszczania stajni Augiasza“. Broszura p. Soleskiego napisana jest barwnie i przystępnie tak, że czyta się ją z prawdziwą przyjemnością, cena jej wynosi 60 hal., a dochód z niej przeznaczony na urządzenie kąpeli ludowych. Zaraz na wstępie wskazuje autor na czystość, jako na ważny czynnik w rozwoju społeczeństw i porównywa dalej nasze społeczeństwo z innymi i cóż z tego widzimy? Oto że my pod tym względem nic nie robimy i że dziś przychodzi nam w tem naśladować zagranicę, w czem dawniej zajmowaliśmy miejsce pierwszorzędne. Oto p. Soleski udowadnia na podstawie źródeł historycznych, że kąpiele ludowe istniały w Polsce od najdawniejszych czasów, otaczane opieką królów. Łaźnie w Polsce były instytucją narodową, która upadła razem z utratą niezależności państwowej, a dziś jest uważana za rzecz zbytkową, dostępną tylko dla bogatych. Rzecz swoją kończy szanowny autor apelem do ogółu i Rady miasta Lwowa, by tej ważnej instytucji społecznej poświęciła swą uwagę i przyczyniła się materialnie do jej powstania.

Cena ta i zajmująca broszura jest do nabycia u autora przy ul. Ossolińskich l. 15.

„Dobrobyt“ organ Związku gal. Kas oszcz. i centr. Związku przem. fabr. pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego. Czasopismo ekonomiczne. Nr. 5 z dnia 15. lutego wyszedł i zawiera następujące

artykuły: Posiedzenie Izby handlowej we Lwowie. — Z praktyki sądowej. — Prawo głosowania odłączone od akcyi nie może być przedmiotem obiegu. — Notatki. — Centralny Bank czeskich Kas oszczędności. — Sprawozdanie wydziału Związku gal. Kas oszcz. z czynności od 1. lipca 1902 do 31. grudnia 1903. — Regulamin zasadniczy zarządu Tow. pomocy przemysłowej. — Wskazówki co do urządzania wystaw przeglądowych. — Komunikaty.

NADEŚLANE.

Broblika ta nie pochodzi od Redakcyi która odpowiedzialności za nią nie bierza.

Choroby weneryczne

zastarzałe obojga płci choroby skórne i kości, osłabienia na tle neurasthenii leczą 591 radykalnie

Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana liczba 8.

Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

Biuro bezpłatne pośrednictwa pracy, Lwów, ul. Arsenalska 6.

ma do nadania następujące posady:

- 3 dozorców bezdzietnych.
- 5 bednarza
- 1 praktykanta do cukierni
- 1 gospodarza na osobny folwark.
- 1 furmana
- 2 terminatorów do introligatora
- 1 lokaja
- kilkunastu służących.

Poszukują miejsca: lokaje, pisarze ekonomiczni, bony, klucznicy ito, Godziny urzędowe od 8 rano do 1/23 popoł.

Ubezpieczenie losów

od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną na cały rok 1904 przyjmują 3998

SOKAL & LILIEN

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Wobec wysokich kursów losów, zadon posiadacz losów nie powinien zaniedbać zabezpieczenia się przed dotkliwą stratą w razie wylosowania.

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz na klinikach prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie. ordynuje, jak dawniej, w chorobach skórnych i wenerycznych od 11. po 12. od 3. do 5.

ulica Chorążczyzna l. 16.

Oznaczony na wystawach przemysłowych w r. 1902 w Paryżu i Londynie złotym medalem.

„Puder Marcello“

Jedyny puder bez szkodliwych domieszek, bez rtęci i cynku, dobrze przylegający do twarzy, w kolorach: białym, kremowym i różowym. W pudełkach po 1 kor. i 2 kor. 2371 Poleca droguerya pod czerw. krzyżem Leszka Sładowskiego, Lwów, pl. Kapitulny 1

Głodni demokraci.

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu demokratycznego krakowskiej Rady miejskiej. Zastanawiano się nad porozumieniem z prawicą, które pragnie obecnie sprowadzić eksc. Wodzicki. Koncesye, jakie prawica dawała demokratom, były następujące: 1) pierwsza wiceprezydentura miasta, 2) posada 3-go dyrektora miejskiej kasy Oszczędności, 3) większa ilość głosów w komisjach i 4) wspólne porozumiewanie się w sprawach miejskich. Przed rokiem jeszcze propozycje jak powyższe demokraci uważaliby za złoty most do zgody. Wczoraj wydały się im one niewystarczające i wysunęli na pierwszy plan zmianę miejskiego statutu wyborczego w tym sensie, aby on im przy najbliższych wyborach zapewnił jeśli nie większość to przynajmniej równowagę w radzie miejskiej. Uchwalono przy tem żądaniu stać twardo.

Łatwo pojąć, że zgoda na takich warunkach jest niemożliwą. Zmiana miejskiego statutu wyborczego w tym sensie równałaby się ze strony stańczyków zupełnej kapitulacji, zdaniu się na łaskę i niełaskę demokratów, przelaniem na nich władzy, dostoj-nstw, no i synetur. Tego wszystkiego, a mianowicie tych ostatnich, stańczycy tak łatwo się nie wyrzekną. Antagonizmy będą zatem trwać dalej. Najwięcej ucierpi na tem administracja miasta. Wiemy wszyscy, jak ona wygląda. Kilkadziesiąt tysięcy niezalutwowanych „kawałków“ oto efekt długoletnich rządów niedołężnego p. Friedleina, który nawet marszałkowi krajowemu na telegramy nie odpowiada i to w sprawach, na które kraj cały ma wypatrzone oczy. Nie ujmujemy p. Friedleinowi żadnych zasług dla miasta, jakie przed laty położył, ale dziś jest on niezdolnym do dalszej pracy weteranem. Na ostatnim posiedzeniu Rady sypały się interpelacje w kwestjach żywności, zasadniczych, ściśle prezydyalnych, że tak powiemy. P. Friedlein na żadną nie umiał dać wyjaśnienia, albo też odpowiedzi jego, bałamutne i zdradzające zupełną nieświadomość rzeczy, wywoływały powszechną wesołość.

Pan Friedlein jest dobrym obywatelem i powinien zrozumieć swój interes i miasta, którego jest głową. Dawniej działał na pożytek miasta, dziś — choćby nie działał — szkodę mu wyrządza. Dobrowolne nastąpienie byłoby z jego strony czynem obywatelskim. Rada chce mu dać całą pensję i portret jego zamieścić w sali posiedzeń. Większego uznania nie doczeka się, choćby drugie dziesięć lat burmistrzował. Przeciwnie, obecne jego

rządy zacierają coraz bardziej pamięć dawnych zasług. Już Cavour powiedział: nie sztuka się wybić, sztuka w odpowiedniej chwili ustąpić. A na pana Friedleina dawno ta chwila przysła. *Senectus ipsa morbus...*

Kraków, dnia 19. lutego Reperliuar teatralny.

Teatr miejski Jutro w sobotę po raz pierwszy „Dwór we Włodkowicach“ komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Teatr ludowy: Jutro w sobotę „Krolowa Przedmieścia“ wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego z panną Delską w roli tytułowej.

Krakowskie wydanie „Wieków nowo o“ posiada swój lokal na ul. Szewskiej 27, (róg plant) a mianowicie:

Redakcya mieści się na parterze i jest otwarta dla stron od 2—5 po południu.

Administracja w sklepie tejże kamienicy, jest otwarta od 7 rano do 8 wieczór.

Dział inseratowy zaś znajduje się na I piętrze.

Premja „Wieków Nowego“. Każdy nowo przystępujący prenumerator, o ile choćby tylko miesięczną prenumeratę w administracji naszego pisma złoży, otrzyma jako bezpłatną premję Noworocznik „Wieków Nowego“. Jest to wielka księga, zawierająca interesujące nowele, artykuły i powieści, a pełna pięknych i sensacyjnych ilustracji.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę, że „Wiek Nowy“ jest najtańszym a najbardziej bogato ilustrowanym dziennikiem polskim. Pojedynczy numer „Wieków Nowego“, obejmujący aż 20 stronnie druku, kosztuje zaledwie trzy centy, a prenumerata miesięczna wynosi tylko 1 koronę 25 halerzy.

Krakowska dobroczynność. Odnośnie do naszego artykułu pod tym tytułem przysła nam pewien wybitny i znany z filantropji obywatel następujące uwagi:

Nie da się zaprzeczyć, że w przyjmowaniu kalek, starców lub dzieci do zakładów publicznych odgrywa pewną rolę protekcya, ale należy zważyć i to, że wychodzi ona zazwyczaj od tych osób, które zakład taki finansowo wspierają i z których życzeniem koniecznie rachować się trzeba. Trudno np. osobistości, dającej rocznie 1000 złr. na cele zakładu, odmawiać przyjęcia poleconego przez nią starca lub kaleki. Nie przeczę także, że mogą się dziać pewne niewłaściwości w tych zakładach, ale na ogół ci, którzy temi zakładami kierują, mają najlepsze chęci. Trzeba też i o tem pamiętać, że nęła najtrudniej daje się kontrolować i często jest niepodobnem odróżnić prawdziwą od udanej. Naj-

większe i najliczniejsze nadużycia dzieją się właśnie ze strony zebrzących o pomoc w jakiegokolwiek formie. Jako członek pewnej instytucji filantropijnej wiem z dwudziestoletniego doświadczenia, że na 100 próśb podanych o zapomogę 99 opiera się na fałszywych danych, których często niepodobna sprawdzić. To nauczyło mnie na każdego petenta zapatrywać się z pewnem uprzedzeniem i wszystko drobniogowo badać. Natomiast przyznając, że zebractwo uliczne jest prawdziwą plagą naszego miasta i niecnym a przez dobrze zorganizowaną bandę żebraków uprawianym wyzyskiem. Przezwidziałac temu może tylko publiczność odmawianiem jałmużny. Ale agitację w tym kierunku uważam z góry za bezowocną.

Wojna czerwonej i niebieskiej puszk. Kampanja stronnictw politycznych w Galicyi ma swoje ciekawe epizody. Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa Szkoły ludowej zarzucono Towarzystwu Oświaty ludowej nieojojną konkurencyę, ponieważ i ono wysyła teraz weterana z puszką do zbierania centowych składek na oświatę ludu. Różnica ta jest tylko, że Szkoła ma puszkę w czerwonej, a Oświata w niebieskiej pasy.

Dziwny zaiste brodneid! Ale Towarzystwo Szkoły samo sobie winno. Należało weterana i puszkę opatentować a weteranowi dać na rogatywe napis: naśladownictwo zastrzeżone! Inna kwestya jednak, czyby wtedy Towarzystwo Oświaty nie wpadło na jakiegoś diabolicznego pomysłu. Niechby zamiast weterana z puszką, posyłało kontuszowego szlachcica z woreczkiem na kiju, w jaki zbierają składki podczas nabożeństw w miejscy kościelni. Myśl zasadnicza ta sama, ale z zupełnie innym rozwiązaniem, bez naruszenia patentu Szkoły.

Słowo Polskie i Czas traktują tę sprawę, rozumie się z dwóch krańcowych punktów widzenia, okrutnie poważnie i to rzecz całą jeszcze komiczniejszą robi. A przecież kto zna naszych działaczy społecznych, ten się wytaczaniu tej kwestyi dziwić nie powinien. Interpelacja jak powyższa wywołuje wrażenie geszefciarskiej konkurencyi a nie szlacheckiej emulacyi w pracy nad dobrem publicznem. Naszem zdaniem niechby tyle puszek krążyło po mieście ile tylko kolorów mamy. Chyba nie o to chodzi, która puszkę więcej przyniesie, tylko aby na ogół jak najwięcej ofiar na ten cel wpłynęło. Towarzystwo Szkoły głosi dalej, że jeżeli Towarzystwo Oświaty niefortunego pomysłu nie zaniecha, to może przyjść do kolizyi... Sroga to i tajemnicza groźba. Nie przypuszczamy, że obaj zacni weterani za

lby się wezmą. Chyba że jaki zwolennik Szkoły weteranowi Oświaty zamiast centa włoży do puszkę nabój dynamitowy....

Anonimowy dramat. Dyrekcya teatru miejskiego ogłosiła niedawno w swym komunikacie wiadomość, że wystawi niebawem dramat czteroaktowy p. t. „Los“, którego autor ukrywa się pod pseudonimem Habdanka. Jak się z popularnej strony dowiadujemy, autorem tego dramatu, podobno niepośledniej wartości scenicznej, jest Jerzy hr. Mycielski.

Sprawa Roberta Stillera i jej załatwienie przez ministra Pittreicha wywołuje w całym kraju słuszne oburzenie. Opinia upatruje przede wszystkim w odpowiedzi ministra na interpelację lekceważenie a nawet zupełne zignorowanie judykatury cywilnej. I tak momenta, które trybunał kasacyjny w Wiedniu wysunął jako uniewinniające Stillera, minister podkreśla jako obciążające go i staje w rzęcej, dyamentralnej sprzeczności z zapatrywaniami sądu krajowego we Lwowie i trybunału kasacyjnego w Wiedniu. A także pan minister w sprawie, gdzie idzie o los, o tak ciężką krzywdę człowieka i jego rodziny, nawet na tyle trudu sobie nie zadał, aby akta sprawy przeczytać, w których jest przez władze wojskowe przeprowadzone dochodzenie, skąd p. Stiller przyszedł do obdłużonej kamienicy. Otóż śledztwo stwierdziło, że p. Stiller wziął w posagu za żonę 8000 złr. i tyle a nie więcej ma na swej kamienicy, gdy się z niej długi hipoteczne straci. A jen. Pittreich wydziwia przed delegacjami, skąd się wzięła kamienica! Nie chcemy już wspominać o całym szeregu innych okoliczności, które dowodzą, że w ministerstwie wojny sprawę Stillera traktują z niesłychaną, oburzającą stronniczością. Coś nad wyraz zagadkowego musi być w tej aferze, którą władza wojskowa pragnie za wszelką cenę słuścić. Ale nie tędy droga do jej zatuszowania. *Similia similibus* — krzywdy krzywdą się nie maże. Prasa w interesie społeczeństwa, któremu służy, a parlament w interesie własnej powagi i sprawiedliwości będą konsekwentnie i nieubłagane tej sprawie dochodzić.

Powiększenie Biblioteki Jagiellońskiej. Ze względu na bezpieczeństwo ogniowe Namiestnictwo poleciło opróżnić pomieszczenie, zajmowane dotąd w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej przez dyr. Estreichera i ubikacje te obrócić na sale biblioteczne. W ten sposób biblioteka Jagiellońska powiększoną zostanie o sześć nowych i pięknych sal.

Wieczorek Sodalicyi Maryańskiej odbył się ubiegłej soboty. Młodzież odegrała dwie sceny z „Dziadów“ Mickiewicza.

Odznaczyli się dobrą grą pp. Rychliński, Meisner, Kociólek i Adamski. Również pięknymi były deklamacye pp. Topornickiego i Kamińskiego. Na wieczorku obecnym był X. biskup sufragan Nowak.

W sprawie emigracji do Kanady. Towarzystwo żeglugi „Hamburg-Amerika-Line“ komunikuje nam, że zaprowadziło bezpośrednią komunikację statkami pocztowymi i pospiesznymi między Hamburgiem i Kanadą i zastępowstwo swoje poruczyło firmie Falek et Co w Hamburgu. To bezpośrednie połączenie okazało się dlatego potrzebnem, ponieważ zarobki w Stanach Zjednoczonych ciągle się zmniejszają i prąd emigracyjny wskutek tego z coraz większą siłą kieruje się na Kanadę.

Zakład zastawniczy otworzonym zostanie niebawem w Podgórzu na mocy koncesyi wydanej przez Namiestnictwo pewnej prywatnej osobie. Sąsiadowi naszemu za Wisłą życzymy, aby jego lombard funkcjonował nieco solidniej od Angelusowskiego w Krakowie, na który dochodzą nas ustawiczne i, jak mieliśmy sposobność sprawdzić, uzasadnione skargi. Nie wchodzimy w kwestyę, że p. Angelus udziela podobno śmiesznie małych pożyczek, tylko mamy na myśli procenta, które pobiera w nader wygórowanej wysokości.

Rozszerzenie ulicy Żabiej. Miejski urząd budowniczy zwrócił się do krakowskiej filii Towarzystwa Czerwonego Krzyża o odstąpienie miastu części gruntu, przylegającego do ulicy Żabiej, na którym mieszczą się zabudowanie Towarzystwa. Ponieważ to ostatnie przychylnie zajęło stanowisko wobec oferty miasta, więc niebawem ul. Żabia, która np. koło hodowli gołębi wojskowych jest tak wąską, że ledwo jeden wóz w tem miejscu przejechać się może, zostanie niebawem należyście rozszerzoną, a — inieśmy nadzieję — i uporządkowaną, bo błoto na tej ulicy w porze deszczowej jest zazwyczaj tak wielkie, że piesza komunikacja jest tam zupełnie niemożliwą.

Krakowskie bruki. *Nowa Reforma* sarknęła, że bruk w ulicy Krowoderskiej jest kiepski. Przywodził jej *Czas* a potem i *Głos Narodu*. O ile wiemy, na ul. Krowoderskiej są brukowe stosunki wogóle bardzo niebezpieczne, także i ze względu na towarzystwo, które tą ulicą do swych kryjówek na Krowodrzy wraca. Ale znamy gorsze chodniki od krowoderskiego, i to w śródmieściu a nie gdzieś za plantami dopiero. Niechno komisya brukowa rozpatrzy przejście z ulicy św. Krzyża na plac św. Ducha, niektóre już o środku rynku, który w czasie

posuchy jest kamieniami wygarbiony jak żydowska maca, a podczas ulewy świeci tysiącami bajur. Nowe wybrukowanie rynku wchodziło w wielki program inwestycyi miejskich p. Lea. Zwożono nawet pod ratusz na ten cel kamienie kostkowe. Gdzież się one podziały? Albo weźmy Rynek kleparski. Chyba do Klondyke łatwiej się dostać, niż np. do nowego budynku dyrekcji kolejowej, jeżeli się na Kleparz od strony ulicy Sławkowskiej wniwdzie. Krakowskie bruki to taka sama specyalność jak rzeszowskie złoto. I to i tamto dyabła warte. Szewcy tylko bruki krakowskie błogosławia. Tu ich Eldorado, w tem mieście powykrzywianych obcasów i zdzieranych ciągle zelówek.

Z ostatniej chwili.

O rezolucyi sejmowej z r. 1868 będzie miał dziś odczyt prof. dr. Bobrzyński w auli uniwersyteckiej. Początek o godz. 6.

Bilety abonamentowe zamierza zaprowadzić na próbę dyrekcya tutejszej kolei elektrycznej. począwszy od dnia 1 marca b. r. Ceny są następujące: Bilet miesięczny: I klasa 6 kor., II klasa 5 kor. Bilet kwartalny: I klasa 16 kor., II klasa 14 kor. Bilet roczny: I klasa 60 kor., II klasa 50 kor.

Niespodziankę przyniósł nam dzisiejszy poranek. Po wczorajszym dniu wcale pięknym i pogodnym, dziś rano miasto całe zabieliło się od śniegu, który jednak topnieje szybko i około południa będziemy mieć zapewne błoto i wodę na ulicach. Na Morawie, jak donoszą depesze, panowała przed północą silna śnieżycyca, która poprzerywała komunikację telegraficzną.

Cyrk Beketowa rozpoczyna swe przedstawienia na ul. Dletowskiej dnia 28 lutego. Trwać one będą 6 tygodni. Między innymi Kraków zobaczy podobno po raz pierwszy jazdę w tak ważnym węzle, gdzie cyklista przez chwilę jedzie jak gdyby po suficy t. j. nogami do góry z głową na dół. Szalona ta jazda, często kończąca się śmiercią danej osoby, znana jest czytelnikom *Wiek Nowego* z ryciny, jaką zamieściliśmy swojego czasu.

Pogłoski o mobilizacji armii austriackiej kursowały wczoraj uporezywie po naszym mieście. Przedostały się one do nas z Wiednia, gdzie na giełdzie zapanowała nawet wskutek tych pogłosek panika, że aż komisarz rządowy musiał uspokajać paniką przejętych giełdżarzy.



**Admininistracya działu
inseratowego**

„WIEK NOWY”

Kraków, ul. Szewska l. 27,
róg plant.

**Przyjmuje ogłoszenia do dodatku
krakowskiego, wewnątrz dzien-
nika zaraz po kronice, po bardzo
umiarkowanych cenach.**



Nie należy jechać wprzód do Ameryki,

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłosną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicji do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Elota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

FALCK & CO, HAMBURG
BRANSENDE 23 a.

NAJWIEKSZA OWOCARNIA

na ulicy Szewskiej l. 25

• • NA POST • •

poleca różnego rodzaju ryby morskie i śledzie, puszka śledzi w galarecie o 14—15 szt i złr., sztuka 9 cnt., również różne owoce południowe i suszone bakalie, kompoty, jarzyny itd., po cenach konkurencyjnych

POŚREDNIKA

w sprawie małżeństwa ze sfer obywatelskich poszukuję.

Zgłoszenia pod Ziemianin przyjmuje Wiek Nowy, Kraków.

Magazyn nowości

Wielki wybór towarów bławatnych i perskich dywanów

PO CENACH BARDZO NIZKICH

A. WOHLFELD

Kraków, ul. Grodzka l. 18.

GROTA TWARDOWSKIEGO

ULICA BRACKA L. 1.

W każdą niedzielę i święto o godz. 10 rano

KONCERT ŚNIADANKOWY „HARMONII“.

O godzinie 7 wieczorem

KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

Wstęp 20 halerzy.

W dniu powszednie oprócz poniedziałku o godz. 7 wieczorem

KONCERT MUZYKI „HARMONII“.

Bufet zaopatrzony w trunki wszelkiego rodzaju, łakocie oraz ciepłe śniadankowe potrawy po cenach nader umiarkowanych.

Obiady z trzech dań po 45 ct.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z poważaniem

JÓZEF LOHNER

właściciel handlu Bodega Vinavigo i Groty Twardowskiego.

PIWO PILZNEŃSKIE.

OSOBNIE GABINETY TOWARZYSKIE.

OSOBNIE GABINETY TOWARZYSKIE.